ROK XV. Nr. 95 (4413) WILNO, środa 6 kwietnia 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

„Blamaż" Bluma nieunikniony

Upadek drugiego rządu Bluma nie zaskoczy nikogo ani we Francji ani poza jej granicami. Kiedy bowiem premier Blum w pierwszej połowie marca podjął się misji tworzenia nowego rządu, od samego początku nosił się z zamiarem sformowania rządu zjednoczenia narodowego o rozszerzonej podstawie parlamentarnej, wykraczającej daleko poza ramy faktycznie już nieistniejącego Frontu Ludowego. Chciał on zrealizować koncepcję rządu „od Reynanda do Thoreza", t. j. rządu, w którego skład wchodziłyby nie tylko stronnictwa radykalne i socjalistyczne, ale również centrowe i komunistyczne. Taki rząd miał według pomysłów Bluma, położyć kres walkom wewnątrzpartyjnym i wewnętrznemu rozdarciu Republiki Francuskiej oraz zademonstrować zwartość i jednolitość Francji na zewnątrz w stosunku do groźnej i skomplikowanej sytuacji międzynarodowej.

Koncepcja Bluma przez pewien czas wydawała się możliwa do zrealizowania. W trakcie poprzedniego kryzysu rządowego, jak wiadomo została wykreślona z mapy Europy Austria, co we Francji wywołało nadzwyczaj głębokie wrażenie i wytworzyło podatną atmosferę dla zjednoczenia większości stronnictw politycznych.

Zwycięstwo Hitlera jednak nie zdołało we Francji zatrzeć wrażenia, jakie wywołał ostatni proces moskiewski, który jeszcze raz uzewnętrznił całkowity rozkład Rosji Sowieckiej. Wskutek tego koncepcja Bluma spotkała się ze sprzeciwem nie do przezwyciężenia ze strony radykałów.

Radykali w sposób kategoryczny odmówili współpracy z komunistami francuskimi, którzy podczas procesu moskiewskiego uwidocznili swą niewolniczą zależność od Moskwy. Rozumieją oni, że dziś dla Francji Moskwa nie przedstawia większej wartości jako partner i sojusznik.

Przy takim stanie rzeczy Blumowi nie pozostawało nic innego, jak zrezygnować z koncepcji „od Reynanda do Thoreza" i w celu szybkiego zażegnania kryzysu zainicjować nowe wydanie koalicji socjalistów i radykałów.

Taka koalicja nie daje jednak oczekiwanego dziś przez całą Francję wyjścia z nadzwyczaj trudnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Francja bowiem, która historyczny fakt zniknięcia Austrii z mapy Europy przeżyła bez rządu i boleśnie odczuwa tę swoją nową bodajże największą porażkę polityczną od chwili ukończenia wojny światowej — oczekiwała rządu silnego, autorytatywnego, zdolnego nie tylko przezwyciężyć trudności wewnętrzne, ale i powetować doznane klęski. Rząd Bluma już nazajutrz po jego sformowaniu, został powszechnie oceniony jako rząd prowizoryczny, który w bardzo szybkim czasie będzie musiał ustąpić miejsca nowemu rządowi. Ocena ta jak wykazuje trzytygodniowy żywot tego rządu jest słuszna. W ciągu trzech tygodni, które obfitowały w szereg nadzwyczaj doniosłych wypadków międzynarodowych, rząd Bluma, nie tylko nie powziął żadnej doniosłejszej decyzji ani w sprawach polityki międzynarodowej ani sytuacji wewnętrznej, ale przez cały czas pozostawał w jakiejś dziwnej niemocy, demonstrując, jak trafnie zauważył jeden z polityków francuskich coś w rodzaju paraliżu woli, który zmuszał go do zajęcia niebezpiecznej pozycji obojętnego obserwatora i świadka wydarzeń.

Po trzytygodniowej bezczynności dopiero rząd Bluma zdecydował się wreszcie stanąć przed Izbą z dość radykalnym planem finansowym, mającym na celu przezwyciężenie trudności finansowych i zdobycie niezbędnych, olbrzymich środków, na pokrycie nadzwyczajnych wydatków związanych z akcją dozbrojeniową i obronną państwa oraz niedoborów budżetowych. Dla realizacji tego planu, rząd Bluma pragnie uzyskać nadzwyczajne pełnomocnictwa od Izby, aby móc uciec się do pomocy dekretów.

Nie sposób narazie powiedzieć, jak ustosunkuje się Izba do tych propozycyj rządowych. Wiadomości jednak, które nadchodzą z Paryża pozwalają przypuszczać, że obecnemu rządowi Bluma w żadnym wypadku nie przypadnie w udziale realizowanie przedstawionego przezeń planu finansowego. O ile plan ten nawet uzyska aprobatę Izby, to ze strony Senatu spotka się z kategorycznym veto. Wynik będzie wiadomy: rząd poda się do dymisji. Należy przewidywać, że nastąpi to w najbliższych dniach bieżącego tygodnia.

Rzecz niezmiernie znamienna i godna uwagi, że do takiego biegu wypadków jak można sądzić z głosów prasy paryskiej zmierza sam premier. Naczelny organ stronnictwa socjalistycznego „Populaire", w przewidywaniu starcia Bluma z Senatem, już od kilku dni prowadzi dość ostrą kampanię przeciwko tej instytucji, pragnąc w ten sposób przygotować opinię najszerszych mas robotniczych dla honorowej rezygnacji obecnego rządu z kierownictwa nawą państwową. Radykali tymczasem, którym z kolei winna przypaść w udziale misja formowania nowego rządu, w oczekiwaniu na upadek Bluma, zaczęli lansować koncepcję utworzenia rządu t. zw. ocalenia publicznego, złożonego z osobistości cieszących się powszechnym zaufaniem i zdolnego do odważnych posunięć, mogących przezwyciężyć chaos wewnętrzny oraz wzmocnić prestige Francji na arenie międzynarodowej.

Przy istniejącym układzie sił parlamentarnych, bez rozwiązania obecnej Izby utworzenie we Francji takiego rządu jest bardzo trudne, a utrzymanie się wygląda wprost niemożliwe.

Zresztą zobaczymy!

alfa.

Ciężka przeprawa Bluma w Izbie Deputowanych

PARYŻ. (Pat.) Wielka debata w Izbie Deputowanych nad projektem pełnomocnictw finansowych dla rządu Bluma rozpoczęła się 5 bm. w atmosferze, naładowanej elektrycznością przy całkowitej niepewności co do jej wyników i dalszego rozwoju sytuacji.

Obrady klubów, jakie poprzedziły zebranie plenarne Izby, wykazały całkowite rozbicie wewnętrzne, w łonie Frontu Ludowego, który utrzymuje przy życiu jedynie względy taktyczne. Dotychczasowy rozwój sytuacji politycznej od chwili przedstawienia przez rząd Bluma „rewolucyjnych", jak to określa dziś prasa paryska, projektów świadczy, iż żadne ze stronnictw parlamentarnych nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za zerwanie Frontu Ludowego. Z tych to względów np. wielu deputowanych radykalnych, którzy w rozmowach kuluarowych wypowiadali się kategorycznie przeciwko pomysłom finansowym Bluma, nie wzięło udziału w posiedzeniu klubu parlamentarnego, by nie głosować przeciw projektom rządowym, a tym samym nie ściągać na partię radykalną odpowiedzialności za obalenie gabinetu. Kilku zdecydowanych przeciwników polityki finansowej socjalistów wśród radykałów z tych samych względów nawet głosowało w czasie obrad klubu partii za projektami rządowymi. Tego rodzaju taktyka klubu parlamentarnego stronnictwa radykałów, który widocznie chce pozostawić senatowi zadanie rozprawienia się z gabinetem Bluma, wywołała niezadowolenie wśród senatorów radykalnych.

Niemniej znamienne były obrady drugiego stronnictwa, wchodzącego w skład Frontu Ludowego, a mianowicie unii socjalistycznej, reprezentowanej w gabinecie przez trzech ministrów: Paul-Boncoura, ministra spr. zagr., Frossarda, ministra propagandy oraz Violette — ministra stanu. Klub unii socjalistycznej w widoczny sposób podzielił się na dwa obozy. Uchwała, wyrażająca poparcie klubu dla projektów finansowych rządu, zapadła zaledwie 11 głosami przeciwko 8 i to tylko dzięki niezwykle energicznym wystąpieniom min. Frossarda i Violette, którzy starali się wywrzeć presję na swych kolegów, by oddali głosy za projektami finansowymi rządu.

Zebranie stronnictw opozycyjnych, obejmujące wszystkie grupy prawicowe i centrowe łącznie nawet z grupą demokratów ludow. spod znaku Chappedelaine, ustosunkowujących się dotychczas przychylnie do idei współpracy z rządem Bluma, wypowiedziało się jednomyślnie przeciw projektom rządowym.

(*Dokończenie na str. 2*)

Sowiety pomagają Chinom

Protest japoński w Moskwie

MOSKWA. (Pat.) Ambasador japoński Szigemitsu odwiedził wczoraj komisarza spraw zagr. Litwinowa i oświadczył mu, że przed kilku dniami wojska japońskie strąciły w Chinach samolot, z którego wyskoczył ze spadochronem lotnik sowiecki. Ambasador Szigemitsu zauważył, iż fakt ten nakłada specjalną odpowiedzialność na rząd sowiecki.

Litwinow stwierdził w odpowiedzi, że punkt widzenia rządu sowieckiego na sprawę sprzedaży materiałów wojennych a w tym samolotów Chinom, będącą zupełnie zgodną z przyjętymi normami prawa międzynarodowego, był w swoim czasie wyłożony przez ambasadora Sławuckiego rządowi japońskiemu, skutkiem czego nie widzi on konieczności powracania do tych spraw.

Nawiązując do wspomnianego incydentu z lotnikiem, Litwinow zaznaczył, że rzekomo ujęty do niewoli lotnik sowiecki nie jest znany rządowi sowieckiemu. Litwinow dodał przy tym, że jakkolwiek rząd sowiecki nie ma pod tym względem żadnych zobowiązań wobec Japonii, to jednak nie wysyłał do Chin jakichkolwiek oddziałów wojskowych. Litwinow wyraził przy tej sposobności zdziwienie, dlaczego Japonia nie zwróciła się z protestem do innych państw, których obywatele służą w armii chińskiej, lecz zwraca się z pretensją do rządu sowieckiego, w stosunku do którego bynajmniej nie wykazuje przyjaźni, lecz przeciwnie, pozwala sobie na takie samowolne i bezkarne fakty, jak zatrzymywanie samolotów pocztowych, statków pasażerskich, nie wykonywanie zobowiązań płatniczych itp.

W sprawie innych pretensyj, wysuniętych przez ambasadora japońskiego, Litwinow oświadczył, że ambasador ZSRR Sławucki otrzymał polecenie zaproponowania rządowi japońskiemu uregulowania licznych konkretnych pretensyj, w tej liczbie zatrzymania samolotu pocztowego, szkunera „Wympiel", statku „Kuzurcek Strój", niedotrzymania warunków płatności oraz pretensyj japońskich w sprawie zatrzymania kilku szkunerów japońskich, sprawy koncesyj japońskich na Sachalinie itd.

Oficer lotnictwa sowieckiego w armii chińskiej

TOKIO. (Pat.) Agencja Domei donosi: W związku z odrzuceniem przez Moskwę protestu japońskiego w sprawie służby lotników sowieckich w wojsku chińskim ministerstwo spr. zagr. opublikowało komunikat, głoszący, że fakt stale wzrastającej pomocy sowieckiej dla Chin w postaci dostaw broni i dostarczania lotników został definitywnie ustalony. Jeden samolot sowiecki strącono dn. 26 stycznia w pobliżu Nankinu, drugi zaś 14 marca w pobliżu m. Wuhu, przy czym ujęto pilota, który oświadczył, iż nazywa się Michał Dopnin, jest porucznikiem pułku lotniczego z Leningradu i że wraz z kilkoma towarzyszami został wysłany do Chin i przydzielony do lotnictwa.

Ponieważ obywatelom ZSRR nie wolno wyjeżdżać za granicę, z wyjątkiem wypadków, gdy są wysyłani przez rząd — w Tokio nie dają wiary oświadczeniom moskiewskim, jakoby lotnicy sowieccy walczący w Chinach byli ochotnikami, za których rząd ZSRR nie ponosi odpowiedzialności, tym bardziej, że lotnictwo wojskowe i cywilne w Sowietach znajduje się pod wyłącznym kierownictwem rządu.

Komunikat stwierdza w konkluzji, że nie sposób zaprzeczyć, iż obywatele sowieccy walczą po stronie chińskiej w wyniku bezpośrednich instrukcyj rządu moskiewskiego.

Dyplomaci polscy w Kownie



Na zdjęciu — pierwsi polscy dyplomaci w Kownie, po oficjalnej uroczystości złożenia przez posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie Republiki Litewskiej Franciszka Charwata listów uwierzytelniających na ręce Prezydenta Litwy Smetony, w dniu 31 marca br. Stoją, po opuszczeniu rezydencji Prezydenta Republiki Litewskiej w Kownie — podczas grania hymnu narodowego polskiego — od lewej ku prawej: poseł R. P. min. Charwat, pierwszy sekretarz poselstwa Załęski, radca MSZ Kłopotowski, attaché poselstwa Dziarczykowski oraz szef protokółu dyplomat. w litewskim MSZ min. Girdwajnis.

Pomyślne widoki układu stosunków polsko-litewskich

Wywiad z posłem Szkirpą

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: „XX Amžius" ogłasza wywiad swego przedstawiciela z posłem litewskim w Warszawie Szkirpą.

Zapytany, jakie są jego wrażenia w Polsce, poseł oświadczył, że pierwsze jego rozmowy z min. Beckiem, jak również audiencja u Prezydenta R. P. odbyły się w szczególnie miłej atmosferze, co napawa go najlepszymi nadziejami na przyszłość.

Poseł podkreślił z zadowoleniem, że natychmiast po wręczeniu listów uwierzytelniających, został przyjęty na prywatnej audiencji przez Pana Prezydenta w obecności min. Becka i że rozmowa toczyła się w duchu bardzo przyjaznym.

Zapytany, jak zapatruje się na przyszłość stosunków polsko-litewskich poseł Szkirpa stwierdził, że widoki są pomyślne.

Bakulin usunięty z ministerstwa komunikacji

MOSKWA. (Pat.) Prezydium Najwyższej Rady ZSRR udzieliło dymisji dotychczasowemu komisarzowi ludowemu komunikacji Bukulinowi i mianowało obecnego komisarza ludowego wielkiego przemysłu Kaganowicza równocześnie komisarzem ludowym komunikacji.

Konferencja państw skandynawskich

OSLO. (Pat.) Wczoraj przed południem rozpoczęła się konferencja ministrów spraw zagranicznych Szwecji, Finlandii, Norwegii i Danii. Na porządku dziennym znajdują się sprawy neutralności i współpracy gospodarczej państw północnych na wypadek wojny.

Nowy dyrektor gimnazjum polskiego w Kownie

RYGA (Pat). Donoszą z Kowna: Litewskie ministerstwo oświaty zatwierdziło p. Franciszka Dąbrowskiego na stanowisko pełniącego obowiązki dyrektora gimnazjum polskiego w Kownie.

Pan Premier inspekcjonuje Małopolskę środkową

WARSZAWA (Pat). W dniu 5 kwietnia 1938 r. p. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski dokonał w towarzystwie pana wojewody lwowskiego Biłyka i p. wojewody krakowskiego dr Tymińskiego objazdu dalszych kilku powiatów Małopolski środkowej, a mianowicie jarosławskiego, przemyskiego, brzozowskiego, krosnieńskiego i jasielskiego.

Z Jarosławia udał się p. premier do gminy Laszki, gdzie w urzędzie gminnym informował się szczegółowo o gospodarce gminy, wysokości jej budżetu tegorocznego oraz nastrojach ludności. Następnie p. Premier zwiedził miejscową 7 klasową szkołę powszechną, stwierdzając z zadowoleniem, że z odpowiedziach na zadawane pytania, uczniowie i uczenice tej szkoły wykazali dużą znajomość co do roli wielkiego Marszałka Piłsudskiego w odbudowie Polski. Przy odjeździe z Laszek p. Premier przekazał po 100 zł na kościoły rzymsko i grecko - katolickie.

W powiecie brzozowskim p. Premier był obecny na zebraniu ludności miejscowej gminy Grabownicy, gdzie poszczególni działacze samorządowi, w tym i proboszcz parafii oraz kierownik szkoły a także delegacja miejscowa Stronnictwa Ludowego, z którą pan Premier prowadził rozmowę na aktaulne tematy polityczne — zgłaszali różne bolączki wsi.

Poruszone na tym zebraniu postulaty w zakresie potrzeb gminy, p. Premier polecił zestawić i przesłać do załatwienia za pośrednictwem starosty, obiecując je rozpatrzyć i w miarę możliwości uwzględnić. Tytułem doraźnej pomocy p. Premier złożył 500 zł na wykończenie miejscowej szkoły powszechnej oraz 100 zł na potrzeby parafii.

Z Krosna p. Premier udał się do wsi Polanki i oprowadzony przez proboszcza parafii zwiedził piękny kościół, składając 100 złotych na cele społeczne.

Na podstawie przebiegu konferencyj w starostwach, jak również bezpośredniego zetknięcia się z ludnością na zebraniach działaczy samorządowych, p. Premier z zadowoleniem stwierdził, że przy zatwierdzaniu sołtysów ściśle jest przestrzegana instrukcja, zabraniająca stosowania jakiegokolwiek nacisku administracyjnego przy wyborach sołtysów.

W powiecie jasielskim na 148 istniejących gromad, wszyscy wybrani sołtysi zostali zatwierdzeni z wyjątkiem trzech, którzy nie odpowiadali warunkom formalnym. W powiecie krośnieńskim na 111 gromad zatwierdzonych zostało 96 sołtysów, a w pozostałych gromadach sprawy są w rozpatrzeniu z uwagi na zgłoszone protesty. W brzozowskim powiecie na 55 gromad zatwierdzonych zostało 49 sołtysów, w przemyskim na 125 gromad zakwestionowanych zostało do czasu rozpatrzenia zgłoszonych protestów 11, w powiecie jarosławskim na 107 gromad zakwestionowanych zostało z tych samych powodów 7 sołtysów.

Budowę hydroelektrowni w Turniszkach

rozpocznie Ministerstwo Komunikacji już w roku bieżącym

WARSZAWA (Pat). Zgodnie z zapowiedzią pana wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego w sejmie w listopadzie ub. r. o mającej się rozpocząć budowie elektrowni wodnej na rzece Wilii, dla m. Wilna — biuro dróg wodnych Ministerstwa Komunikacji rozpoczęło studia hydrologiczno-geologiczne dla sporządzenia szczegółowego projektu zakładu wodno - elektrycznego w Turniszkach, w odległości około 10 km na pln. od Wilna.

W bieżącym roku przewidziane jest przygotowanie placu budowy, a więc budowy dojazdów, baraków oraz instalacji, a w szczególności gródz żelaznych potrzebnych do wykonania zapory, zakładu elektrycznego i śluzy komorowej dla utrzymania żeglugi i spławu.

Znaczne spiętrzenie wody uzyskane na zaporze pozwoli na zainstalowanie dwóch turbogeneratorów o łącznej mocy 14.000 kw. Spodziewana produkcja energii wyniesie ok. 70.000.000 kwh, przy tym jej ilość w poszczególnych latach ulegać będzie stosunkowo małym wahaniom. Wpływa na to charakter rzeki Willi, która w swym dorzeczu posiada liczne jeziora, wyrównujące przepływy, oraz charakter dorzecza o stosunkowo niedużej amplitudzie wahań opadów atmosferycznych.

Niski koszt własny eksploatowanej energii, wynoszący około 1 grosza za kwh, pozwoli po zaspokojeniu potrzeb miasta na rozwinięcie średniego i drobnego przemysłu na Wileńszczyźnie, w szczególności dla przetworów drzewnych, dla których surowiec dostarczany będzie mógł być tanią drogą wodną z górnego dorzecza Willi.

Czechosłowacja zabroni dyskusyj narodowościowych

PRAGA. (Pat.) Przygotowywane są tu bardzo surowe ustawy wykonawcze do wydanego już zakazu urządzania zgromadzeń i zebrań politycznych. Wydany niedawno zakaz zgromadzeń zmierzający do rozładowania bardzo gorących nastrojów, panujących wśród Niemców sudeckich okazuje się niewystarczający. Należy się liczyć w najbliższym czasie z możliwością nie tylko poważnego ograniczenia wolności prasy, ale z zupełnym zakazem jakiejkolwiek propagandy i agitacji w sprawach narodowościowych. Na razie widać objawy zaostrzonego stosunku administracji do wszelkich stowarzyszeń i działalności propagandowej. Ze strony Niemców sudeckich zapowiedzi te wywołały ogromne wzburzenie.

Biskup Klagenfurtu dziękuje Hitlerowi za przyłączenie Austrii

WIEDEŃ (Pat). Podczas pobytu kanclerza Hitlera w Klagenfurcie biskup Klagenfurtu ks. Hefter dziękował kanclerzowi za zjednoczenie Austrii z Rzeszą, które przynosi Austrii błogosławieństwo i pokój. Następnie burmistrz Klagenfurtu wręczył kanclerzowi Hitlerowi dyplom honorowy obywatelstwa miasta.

Po słowach wstępnych gauleitera Bawarii Wagnera rozpoczął swą mowę kaclerz Hitler, oświadczając, iż jest pierwszym obywatelem zjednoczonych Niemiec, gdyż wiary w tę jedność nigdy nie tracił. Nie zapominał także nigdy o swej austriackiej ojczyźnie, którą teraz zjednoczył z Rzeszą, urzeczywistniając tysiącletnie pragnienia i zmagania. Apelem do jednomyślności w dniu 10 kwietnia który będzie dniem sądu Bożego dla wszystkich Niemców, zakończył kanclerz Hitler swe przemówienie, po którym tłum odśpiewał pieśni patriotyczne.

Ziemię z wyspy Graciosa

złożono na kopcu w Sowińcu

KRAKÓW (Pat). Dzisiaj na kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem odbyła się podniosła uroczystość złożenia przez LOPP ziemi z wyspy Graciosa, miejsca tragicznej katastrofy polskiego samolotu, na którym mjr. pil. Leon Idzikowski z nawigatorem mjr. Kazimierzem Kubalą usiłowali przelecieć Ocean Atlantycki 13 lipca 1929 r. W katastrofie tej — jak wiadomo — zginął śmiercią lotnika ś. p. mjr. Idzikowski.

W ceremonii złożenia ziemi wziął udział poseł nadzw. i minister pełn. republiki portugalskiej przy rządzie R. P. w Warszawie p. Cesar de Sousa Mendes, przedstawiciele władz państwowych i miejskich, zarządu okręgu LOPP w Krakowie, delegacje krakowskiego pułku lotniczego i krakowskiego koła szybowcowego oraz dwaj bracia stryjeczni tragicznie zmarłego bohaterskiego lotnika Wacław i Zdzisław Idzikowscy.

Po odczytaniu przez posła portugalskiego p. Cesara de Sousa Mendes w języku francuskim aktu pobrania ziemi z wyspy Graciosa, przesłanego przez gubernatora tejże wyspy p. Franciszka Rodrigueza-dos Santos Costa, prezes zarządu krakowskiego okręgu LOPP wicewojewoda dr Piotr Małaszyński w imieniu zarządu gł. LOPP dokonał aktu złożenia ziemi do masywu kopca Marszałka z urny, wykonanej z cylindra do silnika lotniczego.

Urna ta została następnie złożona w Muzeum przy kopcu Marszałka.

Półtora miliarda dolarów

na pobudzenie koniunktury

WASZNYGTON (Pat). Izba reprezentantów U. S. A. przyjęła uchwalony już przez Senat projekt przyznania rządowi kredytów do wysokości 1.500 mil. dol. Kredyty te przeznaczone będą na udzielenie pomocy poszczególnym stanom oraz przedsiębiorstwom w celu pobudzenia koniunktury.

Głód w Barcelonie

PARYŻ (Pat). „Petit Parisien" donosi z Barcelony, że obywatele francuscy w Barcelonie opuszczają coraz liczniej miasto.

W Barcelonie zapasy żywności jeszcze istnieją, ale ceny czynią wszelką żywność niemal niedostępną dla ludzi uboższych. Przed piekarniami i przed sklepami rzeźników stoją codziennie długie ogonki.

Samoloty japońskie bombardują lotnisko chińskie

SZANGHAJ (Pat). Samoloty japońskie bombardowały lotniska chińskie w Sian, w prowincji Szensi, w Sakiaoken, Kighin, Czumatien w prowincji Honan, oraz w Liszui w prowincji Czekiang. Zniszczono 10 samolotów chińskich. Samoloty japońskie bombardowały również wojskowe zakłady przemysłowe w prowincji Kwantung.

Rekrutacja robotników rolnych do Niemiec

OLKUSZ (Pat). Odbywa się obecnie rekrutacja bezrobotnych i małorolnych na roboty sezonowe do Niemiec z terenu pow. olkuskiego i włoszczowskiego. W najbliższym czasie z Olkuskiego wyjedzie do Niemiec około 700 osób. Każdy wyjeżdżający na roboty sezonowe podpisuje na miejscu umowę o pracy z delegatem zakładu Rzeszy dla pośrednictwa pracy. Umowa normuje czas pracy, płace, ordynację i mieszkanie itp. Na ogół polscy robotnicy sezonowi pobierać będą takie same wynagrodzenie, jak Niemcy. Powrót do kraju przewidziany jest najpóźniej do dnia 15 grudnia b. r.

Tajemnicze posiedzenie kierowników czerwonej Hiszpanii

BARCELONA (Pat). Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem Azany zebranie, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich stronnictw. Zebranie to trwało 4 godziny, Negrin i Azana wygłosili dłuższe przemówienia. Uczestnicy zebrania odmówili udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień o przebiegu narad.

18.000 jeńców. 7500 żołnierzy zabitych

SALAMANKA (Pat). Wedle oficjalnych doniesień, wojska gen. Franco od dnia 9 do 31 marca wzięły do niewoli 18.000 jeńców oraz pogrzebały 7500 zabitych przeciwników. Wojska gen. Franco rozbiły lub zmusiły do ucieczki 8 dywizyj i 6 brygad.

Ciężka przeprawa Bluma w Izbie Deputowanych

(*Dokończenie ze str. 1*)

Przed zebraniem się Izby, premier Blum miał więc zapewnione jedynie całkowite poparcie swego własnego stronnictwa oraz komunistów, natomiast stanowisko radykałów i unii socjalistycznej do ostatniej chwili było niejasne i uzależnione od stale zmieniającej się koniunktury taktycznej i pertraktacyj zakulisowych.

W momencie rozpoczynających się obrad Izby Deputowanych w kuluarach wypowiadano opinię, iż rząd Bluma zdoła jednak przebrnąć przez pierwszą przeszkodę ,tj. przez Izbę Deputowanych. Dotychczasowa bowiem taktyka stronnictwa radykalnego wykazała, iż radykałowie stanowczo nie chcą wpędzić socjalistów do opozycji.

W tym nastroju niepewności pogłosek i przewidywań rozpoczęły się o godz. 15.30 obrady Izby, przerywane niezwykle burzliwymi incydentami. Sprawozdawca generalny ustaw finansowych rządu dep. radykalny Jammy-Schmidt z trudem mógł przemawiać wobec wzburzonej sali.

Po przerwie wstąpił na trybunę premier Blum, który zacząwszy mówić o g 4.30, o g. 7 jeszcze nie skończył.

Premier Blum w przemówieniu oświadczył, że całokształt planu finansowego, złożonego przez rząd, nie jest uważany za najlepszy środek mogący doprowadzić do upadku rządu, ani też jako środek zapewniający dalsze utrzymanie się rządu przy władzy. Projekty finansowe są wynikiem sytuacji finansowej, gospodarczej i politycznej, w jakiej znajduje się Francja.

Premier Blum stwierdził następnie, iż sytuacja skarbu francuskiego w r. 1938 nie jest lepsza niż w r. 1937. Do końca roku bieżącego rząd musi znaleźć 1 miliard franków na tydzień. Kraj nie może żyć w takiej sytuacji finansowej — powiedział Blum. — Należy w sposób zasadniczy zrealizować jego życie finansowe i gospodarcze. Z doświadczenia ostatnich 15 lat wynika — dodał mówca — że niestałość rządów we Francji jest przede wszystkim wynikiem niestałości sytuacji finansowej. Premier Blum podkreślił, że wysunął ideę rządu narodowego.

Po tym wstępie politycznym mówca przystąpił do szczegółowej analizy sytuacji gospodarczej.

Po przemówieniu Bluma przewodniczący ogłosił przerwę w obradach. O godz. 12.30 obrady zostały wznowione. Wobec tego, iż lista mówców nie będzie dzisiaj wyczerpana, głosowanie prawdopodobnie odbędzie się dopiero na jutrzejszym porannym posiedzeniu Izby Deputowanych.

Obrady odroczone do jutra

PARYŻ (Pat). Na propozycję komisji finansowej Izby Deputowanych dalszy ciąg dyskusji nad projektami ustaw finansowych odroczono do dnia jutrzejszego. Posiedzenie zakończyło się o godz. 23 m. 45.

Wojska powstańcze zajęły Tortosę

SEVILLA (Pat). Gen. Gucipo de Llano zawiadomił przez radio, że wczoraj późnym wieczorem wkroczyły wojska powstańcze do Tortosy.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim

Giełda warszawska

z dn. 5.IV 1938 r.

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Belgi belg. 89.57: dolary amer. 5.30; dolary kanad. 528; floreny hol. 295.04; fr. franc 16.72; fr. szwajc. 122.10; funty ang. 26.44; guldeny gd. 100.25; kor. czeskie 15.20; kor. duńskie 118.05; kor. norw. 132.73; kor. szwedcz. 136.34; liry wł. 23.70; marki fin. 11.70; marki niem. 103.00; marki srebrne 119.00; Tel Aviv 26.20.

Pogoń za czołgiem na motocyklach



Onegdaj odbyła się w Warszawie impreza motocyklowa pod nazwą: „Pogoń za czołgiem", zorganizowana przez sekcję motocyklową Legii. Na zdjęciu fragment startu motocyklowego w pogoni za czołgiem - lisem, prowadzonym przez por. Jarońskiego.

Najpiękniejszy 130-karatowy brylant do sprzedania

BOMBAJ (Pat). Do Bombaju przybył przedstawiciel wielkiej firmy jubilerskiej londyńsko - nowojorskiej, celem zbadania możliwości sprzedaży słynnego brylantu „jonker" jednemu z książąt hinduskich.

Diament „jonker", który ważył 726 karatów, został podzielony na 12 części, z których większość została niezwłocznie sprzedana. Niesprzedany do tej pory jest największy brylant, który po oszlifowaniu waży 130 karatów i oceniany jest na 220 tysięcy funtów szterlingów choć brylant tej jest mniejszy od brylantów „gwiazda afryki" i „cullinan", będących własnością korony brytyjskiej, lecz przewyższa je pod względem blasku i gry barw.

Kronika telegraficzna

— **Kardynał wiedeński Innitzer** wyjechał do Rzymu, dokąd został wezwany przez Stolicę Apostolską.

— **Brak cukru, nafty, kaszy i machorki.** „Finansowaja Gazieta" uskarża się, że aparat handlowy w Azerbejdżanie pracuje fatalnie, wskutek czego ludność tej republiki pozostaje całymi miesiącami bez cukru, kaszy, nafty i machorki. Towary te podobno leżą na składach.

— **Komunistyczna Partia Palestyny wystąpiła z Kominternu.** Deklaracja ta została ogłoszona w formie ulotek tajnie rozrzucanych. Jako powód wystąpienia z Kominternu ulotki te przytaczają egzekucje, dokonane ostatnio w Moskwie.

Wojna w Hiszpanii zbliża się ku końcowi

Przez górskie przełęcze, w zdradliwie zapadającym się śniegu, przeważnie nocą przekradają się tłumy uciekinierów z Hiszpanii do Francji. Pireneje przypominają swoim układem i grozą dzikości Tatry. O tej porze roku śnieg pokrywa szczyty, a zawieje szaleją na nieosłoniętych granicach. W takich to warunkach oddziały hiszpańskich wojsk rządowych uciekają z terenów walk. Są to już nie tylko pojedyńczy zbiegowie, ale wielkie grupy, nie rzadko regularne oddziały z bronią w ręku. Zapełniają francuskie wioski i miasteczka domagając się chleba i odzieży. Rząd francuski musi się poważnie zastanowić, jaką obrać wobec nich linię postępowania. Nie chodzi tu zresztą o stronę materialną zagadnienia. Francja jest dość bogata, by wyżywić jeszcze kilka czy kilkadziesiąt tysięcy uchodźców.

Kwestią znacznie drażliwszą jest, że ci przybysze przejęci hasłami komunistycznymi szerzą wszędzie, gdzie się pojawią, sowiecką propagandę. Postawa ich wobec Francji, która udziela im azylu, jest wręcz wroga. Czynią ją odpowiedzialną za swoje nieszczęścia, wołając, że zdradziła ich w ciężkiej chwili, agitując przeciw rządowi Bluma, wzmagając już i tak dość silne we Francji antagonizmy wewnętrzne.

Rząd znajduje się w sytuacji kłopotliwej. Gdyby za górami toczyła się wojna dwóch państw, według prawa międzynarodowego musiano by odebrać uciekinierom broń i zamknąć ich w obozach koncentracyjnych do czasu zakończenia działań wojennych. Ale dotychczas żołnierzom gen. Franco nie przyznano praw kombatantów, oficjalnie Francja uważa ich za buntowników wobec prawdziwego rządu. Z drugiej strony cała lewica a więc większość parlamentarna jest sympatiami po czerwonej stronie, a choć w interwencję na Półwyspie Iberyjskim nie chciała się wdawać, bojąc się wywołania ogólnoświatowej zawieruchy, jednak rada by rządowcom pomóc, a już w żadnym wypadku nie chciałaby się narazić na zarzut sprzyjania „faszystom". Prawdopodobnie więc kobiety, dzieci i starcy skorzystają z praw azylu, a żołnierze będą odesłani do Katalonii.

Zresztą te rozważania nie mają w chwili obecnej decydującego znaczenia. Mniejsze jeszcze znaczenie mają obrady komitetu nieinterwencji, który swymi spóźnionymi decyzjami daje jedynie temat karykaturzystom, twierdzącym że komitet uchwali wycofanie „ochotników" z pól bitewnych, gdy te ostatecznie już po skończonej wojnie opustoszeją.

Front zmienia się, z dnia na dzień. Przewaga techniczna, a bardziej jeszcze wyższość armii regularnej i doświadczonych dowódców nad niezdyscyplinowaną masą, kierowaną nie przez wojskowych, a przez komisarzy politycznych wyraźnie przechyla szalę zwycięstwa. Wojska rządowe zdolne w pewnych okresach walk do twardego oporu, jak pod Madrytem i do krótkich kontrataków jak na przedpolach Teruelu i Brunette, nie umieją się zdobyć na przemyślaną akcję zaczepną, ani na działania taktyczne decydujące o losach wojny.

Obecnie gdy wojska gen. Franco zdobyły Leride, możliwy jest co najwyżej rozpaczliwy wysiłek rządowców, by obronić Barcelonę od okrążenia, jednak odcięcie Katalonii od reszty kraju przesądza los wojny.

Wojna domowa na Półwyspie Iberyjskim nie stała się przyczyną konfliktu europejskiego. Hiszpania wyniszczona najstraszliwszą z wojen domowych długo będzie musiała się leczyć z ran jakie sama sobie zadała. Należy jej życzyć jedynie, ażeby pokój nastąpił jak najszybciej i by to był, o ile możliwe, nie tylko pokój formalny, ale pokój rzeczywisty, który by zapewnił Hiszpanii możność rozwoju.

Co przywiezie do Polski ekspedycja naukowa Uniwersytetu warszawskiego z Egiptu?

Kairska Komisja Państwowego Urzędu Starożytności dokonała podziału wykopalisk zrobionych w ciągu tegorocznej kampanii przez Polsko-Francuską Misję Archeologiczną w Idfu (Edfu). Ogromną większość i to najciekawszych zabytków przyznano Polsce. A więc tzw. „ślepe wrota" i kamienne ich obramowania z Mastaby — grobowca Izi (6 dynastia — 3.600 lat przed Chr.) ozdobione płaskorzeźbami i napisami hieroglificznymi, wysokie na 5 m, wagi ok. 4 ton, posąg nieznanego mężczyzny z 18 dyn. (1.500 lat przed Chr.), naszyjniki z ametystów, nematyka, granatów, wspaniałe naczynia alabastrowe, figurki terrakotowe, przedmioty tualetowe z miedzi i brązu, prawie wszystko ostraka (zapisane ułami gliniane) i papirusy itd.

W ten sposób Polska Misja Archeologiczna wróci do kraju z obfitym plonem, przewyższającym znacznie to, co mogło być przywiezione w zeszłym roku.

NA WIDOWNI

DR PUTEK TWORZY NOWE STRONNICTWO „WYZWOLENIE".

Dr Józef Putek, który uchwałą kongresu Stronn. Ludow. został zeń wykluczony, nie pogodził się z faktem dokonanym i prowadzi ożywioną działalność polityczną na terenie Małopolski. Dr Putek nosi się z zamiarem utworzenia nowego stronnictwa p. n. „Wyzwolenie". Z działalnością Putka solidaryzuje się szereg wybitnych działaczy Stronnictwa Ludowego.

OBRADY RADY NACZELNEJ CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

3 kwietnia rb. w Warszawie odbyło się zebranie Rady Naczelnej Centralnego Związku Młodej Wsi. Rada uchwaliła kierunek współpracy młodzieży polsko - ukraińskiej na ziemiach południowo - wschodnich, opracowała program budowy domu chłopskiego w Warszawie oraz przyjęła statut i ustaliła formy pracy i spraw finansowych wiejskiej spółdzielni kinowej.

ARESZTOWANIA WŚRÓD LUDOWCÓW NA PROWINCJI.

W pow. łukowskim (Lubelskie) dokonano ostatnio szeregu aresztowań wśród działaczy Stronnictwa Ludowego. Charakterystyczną jest rzeczą, że aresztowano działaczy ze środowiska tzw. „dołów" ludowcowych, to znaczy działaczy wioskowych i gminnych.

RADA NACZELNA ZW. POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ.

W niedzielę dnia 10 kwietnia rb. odbędzie się w Warszawie Rada Naczelna Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

W Z. P. M. D. zarysowały się ostatnio dwa kierunki: jeden za ścisłą współpracą z innymi organizacjami „młodych piłsudczyków" aż do połączenia włącznie, oraz kierunek drugi za utrzymaniem dotychczasowych form pracy.

Poza tym na Radzie Naczelnej omawiane będą sprawy polityczne.

10 zł kary za spoglądanie na las

Na terenie leśnictwa Prawda w pow. łukowskim miejscowy leśniczy, p. Lewiński Stanisław wymierzył 10 zł kary tamtejszemu chłopu za „plądrowanie po lesie". Ukarany odwołał się do władz nadzorczych od tego zarządzenia twierdząc, że jedynie przechodził granicą leśną i spoglądał w stronę lasu.

Wielkanocna subskrypcja na grafikę wileńską



„ALMA MATER" MICHAŁ SIEWRUK

Miedzioryt, 18×25. Cena 9 zł.

Grafika pozwala każdemu ozdobić swe mieszkanie oryginalnymi dziełami sztuki, gdyż koszt nabycia drzeworytu, akwaforty itp. ze względu na możność odbicia większej ilości egzemplarzy z jednej kliszy jest stosunkowo mały. Z tego powodu jednak nabywanie dzieł sztuki graficznej nie może się odbywać pojedyńczo i wymaga subskrypcji.

Aby umożliwić naszym czytelnikom zaopatrzenie się na święta w prawdziwie artystyczną ozdobę mieszkania, otwieramy wielkanocną subskrypcję na obrazy młodych grafików wileńskich.

Obrazy można zamawiać w administracji „Kurjera Wileńskiego" (Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4). Subskrypcja trwa od 3 bm. do 14 bm.

Oryginały grafik wystawione są w oknie „Orbis" w Wilnie przy ul. Mickiewicza 16 a.

Co kilka dni będziemy ogłaszać wykazy osób, które subskrybowały obrazy.

Zamówione obrazy będą do odebrania w administracji pisma od dn. 10 bm. za opłaceniem należności. Na koszty ewentualnej przesyłki pocztowej należy dodatkowo przesłać 50 gr.

Do Redakcji „Kurjera Wileńskiego"

Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4

Proszę o zarezerwowanie

Tytuł dzieła ....

Należność w kwocie zł .... *gr* .... *zobowiązuję się uiścić przy odbiorze*

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

Graficy biorący udział w subskrypcji:

Kowalska Julia — „Cerkiew na Kołoży", akwaforta — cena 7 zł.

Milewska Hanna — „Domki na Antokolu", akwaforta — cena 7 zł. „Sprzedawcy królików", drzeworyt — cena 6 zł.

Romanowicz Walenty — „Kaziuk", miedzioryt — cena 7 zł.

Siedlecka Placyda — „Ostatni stragan", drzeworyt — cena 6 zł.

Siewruk Michał — „Alma Mater", miedzioryt — cena 9 zł. „Lato", drzeworyt — cena 5 zł.

Żukowska Olga — „Cerkiewka na Huculszczyźnie", drzeworyt — cena 6 zł. „Ulica Konarskiego", drzeworyt barwny — cena 8 zł

ZAMÓWIENIA.

Romanowicz Walenty — „Kaziuk" miedzioryt — cena 7 zł. **Dr Witold Sylwanowicz** — Wilno.

Kowalska Julia — „Cerkiew na Kołoży, akwaforta — cena 7 zł. **Chciukowa Józefa** — Baranowicze.

Hanna Milewska — „Domki na Antokolu", akwaforta — cena 7 zł. **Okulicz Kazimierz** — Warszawa.

Żukowska Olga — „Ulica Konarskiego", drzeworyt barwny — cena 7 zł. **Okulicz Kazimierz** — Warszawa. „Cerkiewka na Huculszczyźnie", drzeworyt — cena 6 zł. **Wilhelm Bancieben.** — Wilno.

Razem zamówień wpłynęło 5.

O witraże do kościoła św. Anny w Wilnie

Kościół św. Anny jest jedynym w świecie okazem takiego właśnie smaku architektonicznego. Legenda Napoleońska, związana z nim podkreśla tę jego oryginalność. Wykonany z cegieł o charakterze monstracyjnym, ażurowym, **prześwietlonym potężną rytmiką okien.** Ferdynand Ruszczyc ten monstacyjny charakter św. Anny wyzyskał świetnie jako motyw do swego znanego wileńskiego afisza.

Zainteresowanie architekturą kościoła św. Anny nie jest jednak pełne. Tylko strona zewnętrzna — najczęściej społomieniona fasada — jest przez wszystkich znana i podziwiana. Wnętrze, które należy przecież do rzędu koniecznych komponentów architektury jest dla wielu obce i nic nie mówi. A przecież jest ciekawe. Posiada z szesnastego wieku autentyczne przezrocza okienne, posiada autentyczne sklepienie gotyckie, krzyżowe w presbiterium i nad chórem. Posiada ponato trzy ołtarze rokokowe, wykonane pod marmorarię, lecz niestety, tę szlachetną technikę imituje tylko farba olejna.

Niejednokrotnie przychodziło mi na myśl, czy nie można byłoby w jakikolwiek sposób obudzić większego zainteresowania wnętrzem kościoła św. Anny, tym bardziej, że bogactwo form architektury wnętrza o wiele ustępuje przed bogactwem form zewnętrznej bryły, dekoracyjnie społomienionej w fasadzie, a wyprowadzonej w charakterze prostopadłym w widokach bocznych kościoła.

2. Mam wrażenie, że można byłoby za jednym zamachem tego dokonać przez wprowadzenie do św. Anny **interesujących witraży.**

O witraże w kościele św. Anny! Tak, ale... Pytanie nasuwa się zasadnicze — czy godzi się do tego kościoła zabytkowego wprowadzać dziś witraże i kto mógłby na należytym poziomie je zaprojektować.

A więc najpierw — czy godzi się. Jużcić decydujący głos w tej sprawie musiałby mieć p. konserwator wojewódzki. Zważywszy jednak pro et contra ze swej strony ośmielę się wysunąć **parę argumentów za...**

Pierwszy jest ten, że kościół św. Anny należy do typu kościołów, które w średniowieczu bywały suto witrażowane. P. prof. Morelowski wskazywał niejednokrotnie na ażurowatość św. Anny jako na typ wiążący się z prześliczną kaplicą jednonawową, paryską Saint Chapelle (1243—48), wzniesioną sumptem św. Ludwika (IX, króla francuskiego). Cała ta kaplica mieni się wspaniałą tęczą barw okiennych.

Następny argument za... jest jeszcze ciekawszy. Bratni kośc. OO. Bernardynów po swej **przeróbce w II połowie XVI wieku** — przeróbce pokrewnej co do swego charakteru budowlanego kościołowi św. Anny — posiadał również witraże. Tak, już posiadał witraże. Mamy o tym wyraźną wiadomość w **Kronice Bernardynów.** Mianowicie...

Z okazji opisu **„kraty żelaznej przez kościół"** zmienionej około roku 1700 na str. 199 zanotowano **„...ołtarz wielki był w samym końcu chóru, a chór przed ołtarzem; okna były malowane i tak w kościele było ciemnawo, i wydawało się wielka powaga przez kratę patrzącym ludziom oraz wchodzić nie śmiejącym in Sancta Sanctorum".**

Bliższe wyjaśnienia co do tych okien mamy pod datą 1765 roku: **„Tegoż (bowiem) roku okien kościelnych dziesięć, to jest w chórze 5 i w samym kościele 5, wchodząc do kościoła po prawej stronie de novo przesypano".** A później artykuł **„Okna kościelne"** tak mówi:

„Okna kościelne dawniej były pomalowane, jako się wyżej nadmieniło fol. 199, potem czasu kustoszowstwa X. Ilgiewicza (1710—1713) są nowe dane i remontowane. Pamiątka tego zostawiona była w oknie przed ołtarzem św. Antoniego na szybie wielkiej w te słowa napisana: Anno Domini... Fenestrae hujus Ecclesiae separatae sunt sumptu Benefactorum.. periorum. Te okna były niskie, które roku 1765 czasu pobielania kościoła podwyższono i tak kilka kwater wyjęto z wyż wymienioną z napisem szybą".

Nie wdając się bliżej w dociekania co do historii witraży w kościele OO. Bernardynów w Wilnie, stwierdzić należy, że witraże tam były w kolorach intensywnych, z gotycka ciemnawych. A zatem jeśli takowe były u bernardynów, tym bardziej mogły być w projekcie przewidziane i w kościele św. Anny, w kościele tak wielookiennym.

Przecież ważki argument pro—to chęć aby przynajmniej w ikonografii okien kościoła św. Anny były ujawnione legendy i historia tego wysoce charakterystycznego odcinka życia XIV, XV i XVI w., która związana była aż z trzema kościołami św. Anny, a które były kolejno wznoszone na cmentarzu O.O. Bernardynów **in castro** poza murami miasta wileńskiego.

Pierwszy kościołek był prawdopodobnie drewniany, drugi na pewno — murowany, częściowo wzniesiony sumptem króla Aleksandra Jagiellończyka, trzeci obecny fundacji Zygmunta Augusta. Trzeci przeznaczony był pierwotnie na mauzoleum dla dwuch żon królewskich Elżbiety i Barbary a nawet i dla króla fundatora, gdyby zmarł na terenie W. Ks. Litewskiego. W testamencie królewskim jako jeszcze nie skończony był przeznaczony Annie Jagiellonce, zamężnej z biegiem czasu królowej Stefanowej Batorowej.

Anna Jagiellonka oddała kościół polsk. Bractwu św. Anny Samotrzeciej, reaktywowanemu w Łomży i przeniesionemu do Wilna. Z biegiem dopiero czasu w wieku XVII przechodzi ten kościołek pod zarząd oo. bernardynów, którzy go włączyli w kompleks swoich budowli. Następnie, bo dopiero w początku XIX w. kościół św. Anny został oddany niemieckiemu Bractwu św. Marcina i katolikom Niemcom m. Wilna.

Zagadka hr. Loewensterna

Prasa krajów nadbałtyckich, a w szczególności skandynawskich poświęca obecnie całe kolumny zagadkowej postaci zmarłego w tych dniach arystokraty, bankiera i dyplomaty w jednej osobie hr. Loewensterna. Bodaj od czasów głośnego Ivara Kreugera nie było w Skandynawii sprawy, która by w równym stopniu tamtejszą publiczność, policję i prasę pasjonowała.

SKARBY PO ZMARŁYM.

Głównym powodem dreszczyku sensacji, jaką budzi dokoła M. Bałtyckiego osoba hr. Loewensterna są skarby wykrywane niemal codziennie w coraz to nowych bankach, sałesach i prywatnych skrytkach, a składające się z plik banknotów (głównie szwedzkich), złotych monet, biżuetrii, nieoprawionych drogich kamieni, sztabek złota i niezrealizowanych czeków. Wszystko to nie wiadomo, jak zgromadził i nie wiadomo po co porozlokowywał po różnych zakamarkach zmarły arystokrata nie zostawiając na dobitek nieszczęścia żadnych wyraźnych wskazówek co z tym począć. Pozostały wprawdzie po nieboszczyku masy kopert z jakimiś tajemniczymi notatkami; pozostały też niedające się odcyfrować szyfry, hieroglify, rysunki i adnotacje w postaci zdań i wyrazów luźno jedynie ze sobą związanych.

KŁOPOTY POLICJI.

Biedzi się obecnie nad posegrowaniem i odcyfrowaniem tych materiałów policja sztokholmska, utrzymując ścisły kontakt z policją Finlandii, Estonii i Łotwy, gdyż zmarły arystokrata miał, jak się okazuje, wiele z tymi krajami wspólnego. Udało się mianowicie ustalić, że urodził się on na terytorium dzisiejszej Łotwy w czasach poprzedzających wstąpienie na tron cara Mikołaja II. Gdzie się jednak obracał po dojściu do pełnoletniości i w jaki sposób doszedł do tak znacznej fortuny — oto pytanie, które czekają jeszcze na odpowiedź.

POGOŃ ZA TYTUŁEM.

Stwierdzono, że zmarły Loewenstern nie urodził się jako hrabia, a zdobył ten tytuł dopiero z biegiem czasu. Już jako dorosłego adoptowała go za grubszą kwotę pieniężną pewna autentyczna hrabina nazwiskiem Gronhelm of Flosta. W-g innej wersji uzyskał on tytuł hrabiowski na dworze księcia Lichtenstein. W każdym razie posiadał kilka paszportów i występował w wielkim świecie bądź jako hr. Loewenstern bądź też jako hr. of Flosta. Okoliczność ta nasuwałaby pewne asocjacje na temat hochstaplerstwa, w którym to fachu, jak wiadomo, posługiwanie się tytułami i różnymi nazwiskami jest przyjęte. Nie wykluczone jednak, że nie chodziło zmarłemu o nadużywanie zaufania swych bliźnich, a tylko o zaspokojenie dość niewinnej odmiany snobizmu. Przemawiałoby również za tym chętne — jak wykazało śledztwo — obcowanie z osobami spokrewnionymi z domami królewskimi, a przynajmniej mogącymi się wykazać błękitną krwią bez parweniuszowskich domieszek.

WSPANIAŁOMYŚLNY NARZECZONY.

Hr. Loewenstern był parokrotnie zaręczony, acz w żadnym wypadku do ślubu nie doszło. Pierwszą jego narzeczoną była baronówna Nelly von Ungern Sternberg, krewna słynnego watażki, który w czasie rosyjskiej rewolucji grasował na Dalekim Wschodzie na czele dywizji Mongolów i różnych straceńców, uchodząc za „żywego Buddę", co go jednak nie uchroniło przed wpadnięciem w ręce bolszewickie i rozstrzelaniem.

Z pierwszą narzeczoną rozstał się hr. Loewenstern trzydzieści kilka lat temu. Po pewnym czasie zaręczył się poraz drugi. Wybranką jego serca okazała się bliska krewna znanego dziś powszechnie dyplomaty niemieckiego von Papena. Druga narzeczona również nie doprowadziła hrabiego do ołtarza. Trzeba jednak przyznać, że względem obu niewiast okazał się hr. Loewenstern nader wspaniałomyślny, zapisując im sporą sumę pieniędzy.

ENTUZJASTA SWASTYKI.

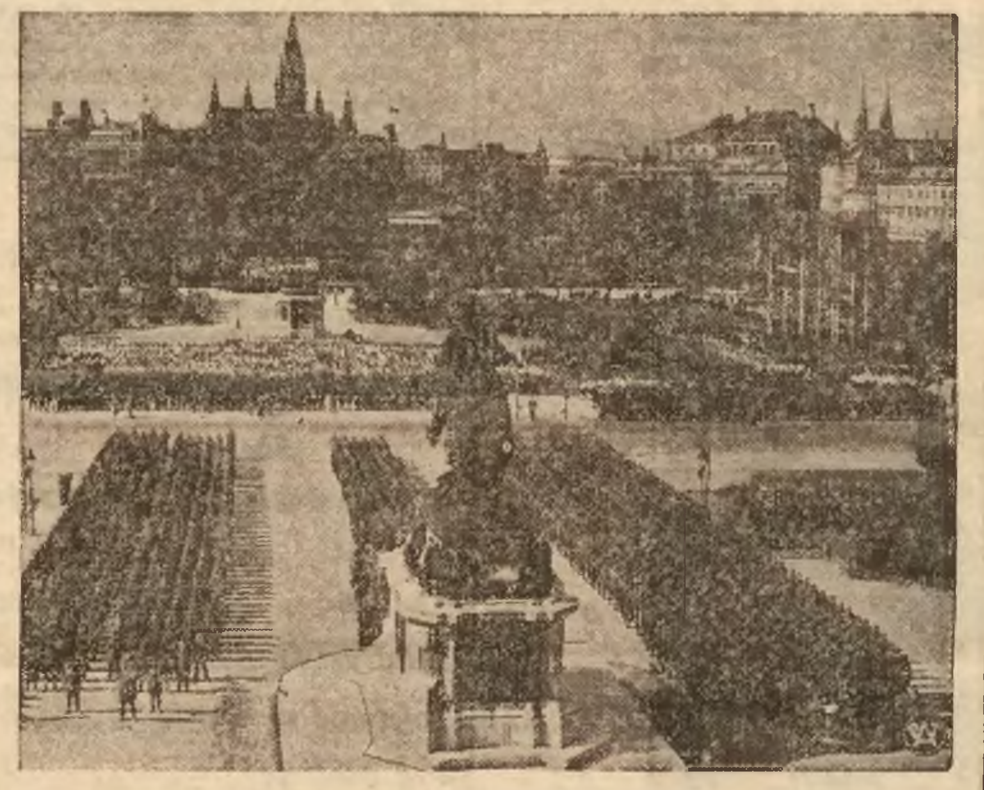
Śledztwo wykazało, iż hr. Loewenstern był wielbicielem obecnego ustroju w Niemczech. W ostatnich latach swego życia prowadził on ożywioną korespondencję z różnymi osobistościami spod znaku swastyki oraz zasilał prasę narodowo-socjalistyczną swymi artykułami, podpisując je coraz to innymi pseudonimami. Jak się zdaje, pociągały głównie go antykomunistyczne tendencje nowych Niemiec. Do komunistów czuł bowiem stary arystokrata awersję niepohamowaną. Zbył mu się dali we znaki w latach 1918—1920. Podobnie zresztą jak wielu innym bałtyckim baronom, co spodziewali się przetrwać po swych gotyckich burgach zawieruchę wojenną i rewolucyjną, a w rezultacie stracili zamki wraz z dobrami i musieli salwować się ucieczką na Zachód.

POLIGLOTA.

Swierdzono, że tajemniczy hrabia znał sporo języków: litewski, estoński, węgierski, łotewski, fiński, polski, rosyjski, francuski, szwedzki, angielski i niemiecki. Świadczyłoby to nie tylko o zdolnościach finansowych, lecz również lingwistycznych zmarłego arystokraty. Ciekawe tylko, czy znajomość aż 11 języków posiadł hrabia dla rozrywki czy też języki te były mu potrzebne w jego zagadkowej działalności.

Władze sądowo-policyjne biedzą się teraz nad odcyfrowaniem pozostałych po zmarłym listów i notatek oraz nad ustaleniem czy znaleziona po śmierci starca gotowizna i kosztowności w ilościach tak znacznych znalazły się w jego posiadaniu drogą legalną. Chodzi bowiem o to, kto ma zagarnąć spadek: Szwecja, Lichtenstein czy rozsiani po świecie krewniacy nieboszczyka? Na razie Stokholm, Helsinki i Ryga pasjonują się całą tą historią.

Uroczyste wkroczenie Legionu Austriackiego do Wiednia



Apel Legionu Austriackiego na placu Bohaterów w Wiedniu, po uroczystym przybyciu do stolicy Austrii z terenu Rzeszy Niemieckiej, wśród nieopisanego entuzjazmu ludności.

Zdawało się, że już nie ma żadnego sposobu...

— Nie ma ładu w tym domu — mówiła cichym szeptem Marysia w otwartych drzwiach kuchni w sąsiednie otwarte drzwi kuchni.

Istotnie z nastaniem wieczora — ledwo kończono herbatę — zaczynały się zaznaczać zwykłe, układne, ale nieznośne w swojej codzienności niepokoje. Pan Piotr wstawał, poprawiał krawat przed lustrem, kładł płaszcz i, strzelając palcami w melonik, patrzył spodełba na małżonkę.

— Wiesz, kochanie, źle się dziś czuję.

— Miałaś przecież coś robić...

— Tak, ale nastrój mi nie dopisuje.

Pani Iza wieszała ponad głową mężowską wzrok gazeli, potem wzrok ten biegł po ratunek w stronę „dzieci". Jedno dziecko robiło potulną minę osoby niezorientowanej, następnie żwawym susem skakało w stronę matki i niepokojącym basem prosiło o 3 złote na... wszelki wypadek. Drugie z platynową czupryną pudrowało nosek i naślinionym palcem wyrównywało brewki.

— Ja, mamusiu, także trochę chciałabym wyjść...

— Jakto, więc wszyscy?

— Ja tylko na godzinkę, posiedzę przy kawie.

— Ależ w domu jest kawa.

— Tak, ale nie o kawę chodzi, lubię posłuchać muzyki.

I wychodzili. Mało wychodzili — uciekali, jak szczury z tonącego okrętu. Co dzień pod innym pretekstem. Pan Piotr chyba je katalogował, bo istotnie rzadko powtarzały się „powody". To zebranie, to marne samopoczucie, to wspaniała pogoda, to ciepło, to miły mrozik — a czasem poprostu wywoływał burzę i „żeby nie zwariować do reszty" — uciekał.

Dzieci stosowały to samo, oczywiście o kilka tonów pokorniej. Pani Iza była bezradna. Staś miał dwie dwóje i czwórkę ze sprawowania za pomadę na włosach. Okropność! Panią Izę ogarniał ponury smutek. Siedziała sama. Żebyż jeszcze sama. Najczęściej wypełzała ze swego pokoju ciotka męża, żałosna biedota i trajkotała:

— Boże Ty mój! Ze wszystkim skiśniesz!

— Proszę mnie zostawić w spokoju.

— U! Przepraszam! Ze mną tak nie można. Ty wiesz, kto ja. Do kawiorów moje nogi przywykli. U mnie co dzień gienierały bywali i gęsi i kapłany na obiedzie.

Ciotka zawodziła, pani Iza brała się do cerowania pończoch, a twarz jej kurczyła się w krateczkę zmarszczek.

Koło 11 wracała Lila, gubiąc na progu resztki uśmiechu. Potem kuchennym wejściem wślizgiwał się Staś i rezygnując z kolacji, rozpaczliwie chwytał za szkolne podręczniki.

Mniej więcej o 3 po północy długo chrobotał klucz zanim trafił do zamka.

I długo słychać było w łazience „czy tutaj mieszka panna Agnieszka?". Pan Piotr robił wszystko, aby poskromić rozanielone oblicze i nogi wdrożyć w mniej taneczne „pa".

— Ależ, Piotruś, szkoda zdrowia, znowu piłeś... szarpiesz budżet. A tu szkołę trzeba płacić i komorne i szkołę i... co te dzieci powiedzą?

— Głupstwo, kochanie, wszystko głupstwo. Jestem artysta, rozumiesz, artysta — chociarz urzędnik. Muszę mieć atmosferę, gwar, muzykę, przede wszystkim muzykę Ho! Ho. Gdybym ja miał atmosferę w domu... „Żebym ja miał cztery nogi"! Tra-ta-ta-ta...

— O jaką im wszystkim atmosferę chodzi? — żaliła się z rana telefonicznie pani Iza swojej przyjaciółce, pani Ewie. — Wszystko robię i nic...

— Nic nie robisz, powinnaś wytworzyć w domu ciepło, a i dbać o siebie. Jeśli Piotr odniesie się do ciebie milej, dzieci też to odczują.

Pani Iza przypuściła szturm do mężowskiego serca. Pewnego dnia w hełmie, niczym Joanna d'Arc, przez trzy godziny cieszyła się, że wieczna ondulacja odmładza. Odmłodziła — na dni, a raczej wieczory, które spędzili z mężem w restauracji. Potem zaczęła stosować masaże kupiła kolekcję kaktusów, kanarka, rybki — nic nie pomogło.

Pan Piotr miewał rankami mowy w stronę akwarium:

— Szczęśliwe maluczkie. Napije się toto wody i żadnych potrzeb nie ma. Ale swoją drogą wolę szprotki...

Pewnego dnia przyjaciółka powiedziała do pani Izy:

— Przyślę ci najnowszy model...

— Gorsetu?

— Nie, gorset ci niepotrzebny — i tak schudłaś na wiór. Bądź w domu wieczorem. Przyniosą skrzynię, sprobuj...

Przy kolacji pani Iza miała minę świnki morskiej, której zaszczepiono już wszelkie możliwe medykamenty i mają właśnie szczepić „coś extra" — być albo nie być.

Nagle odezwał się znad biurka czysty głos: „Podajemy dziennik wieczorny".

Pan Piotr z kawałkiem bułki w ustach słuchał; z kolei koncert — pan Piotr przełknął bułkę i słuchał w milczeniu. Zbliżył się do aparatu i jak dzieciak kręcił gałkami, coraz to innymi tonami zapełniając pokój:

I gdy Staś podszedł do matki po zwykłe 3 złote „na wszelki wypadek" pan Piotr nie wytrzymał. Odezwał się w nim srogi rodzic.

— A ty dokąd smarkaczu? Słuchaj, tu jest lekcja języka francuskiego — dorośli uczą się, a ty mi dwóje znosisz? — Chodź — zmiękł — będziemy uczyli się razem.

Lilka nie poszła tego dnia do kawiarni, zajęta „wyłapywaniem" tang. A późnym wieczorem nawet stara ciotka miała uciechę, słuchając transmisji opery z Mediolanu. I tylko, gdy wprawiony w dobry humor pan Piotr, przekręcił gałkę i poprosił panią Izę do walczyka — ciotka wrzasnęła: „Żeż na kawiorze nie uchodził".

Nastały dobre dnie i pogodne wieczory. W domu siedziała teraz cała rodzina. Pan Piotr pławił się w muzyce, jak okoń w wodzie, nie opuszczając żadnego koncertu. Staś nabrał zaufania do radia, gdy dostał pierwszą... trójkę z fizyki po wysłuchaniu pogadanki o przewodnictwie metali; Lilka, gdy opanowała najrozmaitsze gatunki tang; służąca Marysia, gdy wreszcie według wskazówek „chwilki kobiecej" upiekła placek bez zakalca.

Każdy znalazł dla siebie w programie Polskiego Radia coś ciekawego. Sąsiedzi na przykład przychodzili słuchać „odcinka powieściowego", który według ich zdania był o wiele bardziej interesujący od czytanych dotąd romansów kryminalnych...

a.

Austria przedhistoryczna

Przed przybyciem do krajów naddunajskich legionów rzymskich, które dokonywały systematycznego podboju tych terenów, na terytorium dzisiejszej Austrii żyły plemiona pochodzenia celtyckiego, a więc należące do rodziny indo-germańskiej, tej samej co i Germanowie. Osiedlali się oni w okolicach dzisiejszej Górnej Austrii, której gleba żyzna, loessowa, doskonale nadawała się pod uprawę roli i dla hodowli bydła.

Skupiwszy się w większych osiedlach, mieszkańcy tego kraju poczęli szukać innych środków utrzymania. Posunęli się w kierunku południowym i w dzisiejszej Styrii natrafili na bogate pokłady minerałów, przede wszystkim soli; w tej okolicy znajdują się najstarsze w Austrii kopalnie soli, pochodzące z tzw. okresu halsztackiego. W Dürnberg oraz nad Jeziorem Halsztackim znaleziono doskonale zachowane kopalnie soli, stare szyby i sztolnie, masę narzędzi, naczyń i przyrządów górniczych, odkryto też kilka korytarzy podziemnych, znajdujących się na głębokości od 50 do 300 metrów, co wskazuje na to, że technika kopalniana w Styrii stała już bardzo wysoko w okresie wczesno-historycznym; w 1846 r. odkryto też obszerne kurhany, w których znaleziono urny, naczynia, broń i ozdoby z bronzu. Jak stwierdzono na podstawie dalszych badań, mieszkańcy Austrii przedhistorycznej palili zwłoki, podobnie jak i inne narody w tym okresie jest jednak rzeczą charakterystyczną, że spalano tylko zwłoki mężczyzn. Kobiety prawdopodobnie grzebano w ziemi.

W Austrii Górnej odkryto szereg grodzisk przedhistorycznych, jak np. w miejscowościach Oberleiseberg, Braunsberg. Stwierdzono, że grodziszcza warowne budowano z pni drzewnych, otaczając je mocną palisadą i wałem ochronnym. Wykopaliska te pochodzą z ostatniego okresu bytowania Celtów na terytorium dzisiejszej Austrii, a więc mniej więcej w V wieku przed Chrystusem. Od tej chwili systematyczny napór plemion germańskich z północy i przenikanie kultury rzymskiej z południa przyczynia się do stopniowego upadku państwa, które rozciągało się na terenach dzisiejszej górnej Austrii, Styrii i Czech.

Szczepy celtyckie w dawnej Austrii dzieliły się na kilka grup, z których najważniejszą rolę odegrali Bojerowie, mający swą siedzibę w Czechach. Od tego plemienia pochodzi też dzisiejsza niemiecka nazwa Czech — „Böhmen", lub łacińska „Boiohaemium". Szereg miejscowości, leżących w Styrii nosi nazwy wywodzące się rzekomo od szczepów i plemion, zamieszkujących te okolice. I tak np. miejscowość Umlaufberg am Kamp pochodzi rzekomo od nazwy szczepu Kamboi. W górnej Karyntii mieszkali Tauryskowie, których główna osada Teurnia leżała w pobliżu miejscowości Spittal. Tauryskowie mieli podobno odkryć złoża złota w górach Tauern.

Plemiona celtyckie wschodnio-alpejskie zjednoczyły się w epoce 200—100 r przed Chr. w państwo, nazwane przez Rzymian Noricum, leżące w okolicach dolnego biegu Innu. Państwo to przetrwało do II wieku po Chr., a potem się rozpadło, ulegając naporowi plemion veneto-illiryjskich, z którymi się powoli łączyło, przyjmując ich obyczaje i kulturę. Plemiona, które wyszły z tego zmieszania szczepów północno-wschodnich z południowo-zachodnimi, zaludniły powoli cały Tyrol, Illirię, Karyntię i Kras. Rozkwit tego państwa przypada na pierwsze 3 stulecia naszej ery. Celtowie opuścili dzisiejszą Austrię około V wieku, przenosząc się ku zachodowi, do Francji i W. Brytanii oraz na południe ku Bałkanom i Grecji.

Om.

Śmierć z powodu kawału primaaprilisowego

Późnym wieczorem w piątek w Katowicach-Ligocie jechał na motocyklu z dużą szybkością Herbert Langer, czeladnik piekarski. W pewnej chwili motocykl zderzył się z samochodem, wskutek czego Langer upadł na bruk, doznając złamania podstawy czaszki, a wkrótce potem zmarł. Jak się okazało, Langer jechał do Katowic w celu załatwienia „ważnego" interesu, o którym zawiadomili go znajomi. Był to kawał „primaaprilisowy".

Dwie osoby spłonęły w czasie pożaru wsi

Przedwczoraj wybuchł groźny pożar we wsi Przerębka, pow. radomszczańskiego. Ogień, wskutek silnego wiatru objął znaczną część wsi, niszcząc doszczętnie 26 zagród z 64 budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi i pozbawiając dachu nad głową kilkadziesiąt rodzin liczących 130 osób. W płomieniach ponieśli śmierć 76-letnia Agnieszka Tomaszewska i 70-letni Franciszek Błędziński. — Straty spowodowane pożarem wynoszą około 180.000 zł. Przyczyny pożaru na razie nie ustalone.

Zważywszy to wszystko, zgodzić się trzeba, że tematów historycznych do interesujących antyków witrażowych jest mnóstwo i aż żal, że dotychczas nie znalazły one swego wyrazu artystycznego. A wiadomo, że wśród wielu technik artystycznych do ideowego snucia tematów nadaje się bez wątpienia dobra technika witrażowa.

3. Kto mógłby te witraże wykonać? Pytanie bardzo delikatne. Stanisław Wyspiański nie żyje, Jerzy Winiarz, autor wprost cudownych witraży w katedrze w mieście Łodzi lub w Spale nie żyje. Mehoffer chodzący w glorii witraży fryburskich na pewno byłby na Wilno za drogi i niedostępny. W Wilnie artystów średniowieczników a tym bardziej witrażystów nie ma.

Lecz właśnie w tym miejscu nasuwa mi się na myśl p. inż. architekt Jan Borowski. Wiem, że pp. Borowscy przyjaźnią się ze świetną malarką dekoratorką kościelną i witrażystką — 5 dekorowanych kościołów — o wysokim duchu pobożności osobistej i artystycznej **p. Zofii Baudouin de Courtenay.** Jej dzieła sztuki religijnej są na prawdę religijne pod względem treści i formy, co więcej są urzekające swoją głębią pojęcia religijnego i swoją ciekawą kompozycją kolorystyczną. Słyszałem zresztą już, że p. Zofia zainteresowała się kościołem św. Anny w Wilnie i że w jej wizji okna tego kościoła już zaczynają przemawiać ustami historii, dekoracyjnych płaszczyzn i barw, słyszałem, że jej bezinteresowność nie ma granic tam, gdzie serce pragnie przemówić ku chwale Boga głosem sztuki o średniowiecznym nastroju.

A zatem sądzę, że p. Zofia Baudouin de Courtenay śmiało pokusić się może, aby kościół św. Anny jeszcze bardziej był rozsławiony na świecie i aby wnętrze kościoła nabrało osobliwego zainteresowania artystycznego.

4. W zakończeniu, jeśli chodzi o fundacje witraży do kościoła św. Anny postawionego z woli ostatniego Jagiellona, o fundację zainicjowaną w roku 1938 tak znamiennym dla naszych stosunków z państwem litewskim, warto by było może aby inicjatywę miał Uniwersytet Stefana Batorego i przeto hołd złożył Bogu i św. Annie Samotrzeciej, że wielka nauka polityki Jagiellonów, nauka braterstwa ludów nie została zbroczona krwią polską i litewską.

Panie inżynierze Borowski, co słychać z twórczością pod tym względem pani Zofii Baudouin de Courtenay? Niech pokaże nam wreszcie ona swe możliwości witrażowe.

Dr Piotr Śledziewski.

Ze świata kobiecego

Nowe wrażenia

Dzielę się nimi przez rzetelność wobec moich czytelniczek. Czytelniczki to element kapryśny. Lubią być informowane. A nawet szczególnie, gdy chodzi o sprawy osobiste. Inaczej się obrażają i to zupełnie na serio. (A cóż ta E. K. M. tak zaczęła zadzierać nosa? Nie może to powiedzieć, co i jak?).

Ależ powiem, powiem. No, więc byłyśmy obie — z Zofią Bohdanowiczową — w Poznaniu. Zosia miała dużo strachu, a ja też, ale mniej. Nie przerażam się tak łatwo.

Wycieczka ta po nagrody literackie dała nam moc wrażeń, i nauczyła nas wielu rzeczy. Przede wszystkim obie bez zastrzeżeń uległyśmy urokowi Poznania. Wszyscy tam byli dla nas aż zanadto dobrzy. Niewielu nas było. Trzy kobiety — Miłaszewska, Bohdanowiczowa, Kobylińska oraz p. Znaniecki, sekretarz ministra Świętosławskiego (spojrzałem na niego z mistycznym przerażeniem). Reszta mniej wyróżnionych nie zgłosiła się, więc mili Poznaniacy obdzielili nas przygotowanym większym zapasem serdeczności, co nam wyszło na korzyść.

Z początku odbył się w prywatnym mieszkaniu p. Szczepana Jeleńskiego mały podwieczorek. (Cudo — nie mieszkanie). Tu przełamano pierwsze lody. Ogrzanych serdecznie autorów w liczbie trojga, bez p. Miłaszewskiej, która miała nadejść do klubu „Roma" — zawieziono samochodem właśnie do tego klubu przy ul. Podgórnej. Tam się miała odbyć uroczystość wręczania nagród. Biedna Zosia Bohdanowiczowa miała duszę na ramieniu. Chodzi to o to, że nbrała zdrożnego nałogu palenia, a nie wiedziała, czy osobie nagrodzonej wypada siedzieć z papierosem w ręku. Nie rozumiałam jej udręczeń. „Nie będziesz paliła — i koniec" poradziłam.

— Ba! odpowiedziała na to znękana laureatka. Ale gdy się dowiedziałam, że będzie tam ks. biskup, również się zaczęłam niepokoić.

— Co do palenia — to amen! rzekłam grobowo.

Ale nie było tak źle. Obie dotychczas nie widywałyśmy w towarzystwach tak dużo duchowieństwa, to też narazie zrobiłam się bardzo poważna na widok tylu księży. Zosia spojrzała na mnie i zupełnie updła na duchu.

— Boże! Jeżeli ty spoważniałaś, to sprawa jest groźna. A muszę zapalić papierosa. Muszę! Ale nie mam zapałek. No i udałam się po radę do księdza. Wcale się nie zgorszył. Zaopatrzył Zosię w ogień. A najmilsza p. Anna Szottowa wzięła palaczkę pod swoją opiekę. Nikt jej krzywdy nie uczynił, więc spojrzała na Poznaniaków z rozczuleniem.

Pokój, w którym siedzieliśmy zaopatrzony był w owalny duży stół, stoliki i krzesła, drzwi w głębi były dyskretnie przymknięte. Gdy już przyszła Wanda Miłaszewska uznana gwiazda na tym terenie, a zebrało się oprócz tego wiele dostojnych osób — dyrektor Jeleński rozpoczął uroczystość miłym uśmiechem i dobrymi słowami. Oddał zresztą głos p. prof. Grabowskiemu, który wyłuszczył zebranym powody, dla których te a nie inne książki zostały wyróżnione. Potem wysoki ksiądz o mądrym uśmiechu, serdeczny, a dowcipny wręczał nam koperty przy akompaniamencie oklasków. Poczułam do niego gwałtowną sympatię, jak zresztą i do całego zgromadzenia. Naturalnie musiałam coś powiedzieć. Postanowiłam to uczynić bardzo poważnie, gdyż byłam wzruszona i chciałam, żeby mili ludzie Poznania zrozumieli, jak bardzo im wdzięczne są Wilnianki. Bo Wilno leży na uboczu, a Wilnianie to ludzie odrębni, więc trzeba było dużo serdecznej wnikliwości ze strony sędziów konkursowych, aby niektóre rzeczy w tych powieściach wileńskich zrozumieć i ocenić.

Myślę, że udało mi się tę wdzięczność wyrazić. Dwa wybuchy śmiechu podczas mego przemówienia stropiły mię nieco, ale p. Miłaszewska wytłumaczyła mi, że wywołały je niespodziewane skojarzenia wyrazów z mojej strony. Spoglądała na mnie z miłym uśmiechem. Czułam, że zdobyłam jej sympatię tym przemówieniem. To było już bardzo dużo.

Zresztą mówiłam o Wilnie:

— przynoszę wam ze skraju puszcz litewskich pachnące żywicą pozdrowienie. Proszę o miłość dla Wilna.

Odpowiedziano mi. O tak. Później. Po rzeczowym referacie p. Sztejna o książkach, które poza nagrodzonymi zasługiwały na rzetelną uwagę, otwarły się drzwi tajemnicze i wprowadzono nas do pięknej jadalni. Stół uginał się pod ciężarem przysmaków. A najciekawsze i najmilsze było to, że pamiętano o nagrodzonych powieściach. Niektóre potrawy były ozdobione wstęgami o napisach bardzo znamiennych. A więc na dużym półmisku z pokrajanym indykiem znalazłam wstęgę, która głosiła: „Wielkotygodniowy dar dr Guzowskiego dla pani Masi" (imiona bohaterów mojej powieści). A Zosia na butelce z winem odnalazła osobliwą etykietę „Droga do Daugiel". Bardzo mię zdziwiło, że wszyscy członkowie sądu konkursowego, a szczególnie panie, nazywały mię: „Pani Masia" utożsamiając mię z bohaterką mojej powieści. Na nic się nie przydały moje protesty. Ciągle słyszałam: „Pani Masiu, proszę do nas. A dolejcież pani Masi wina"!

W czasie tej uczty prof. Grabowski nawiązując do mego przemówienia mówił o „Kresach" i o Wilnie, podnosząc jego wartość i ciesząc się, że los wyróżnił Wileńszczyznę. Tłumaczył też zjawisko zdobywania literatury przez kobiety tym osobliwym związkiem z życiem, tą rolą, jaką kobiety odgrywają w życiu współczesnym. Kobiety są jakoby życiem samym, tak ściśle są związane z dniem codziennym, a zarazem z tym nurtem tajemnym, a wzniosłym, który się przez codzienność przelewa. Bliższe są życia i bliższe są Boga przez miłość, a więc może dlatego mają więcej do powiedzenia.

Rozglądałam się po tym świetnym zgromadzeniu ludzi o wysokiej kulturze, ludzi mądrych i wyrobionych. Nikt nie celebrowali. Byli weseli, ożywieni, naturalni. Wysocy dostojnicy kościoła odznaczali się nieskazitelną uprzejmością i serdecznym humorem, który chwytał za serce. W ich stosunku do nas, nagrodzonych, było coś w rodzaju ojcowskiej dumy, coś w rodzaju czułego oczekiwania na dalsze czyny nasze. Dla dobra literatury, dla dobra Polski.

Bóg widzi, jak mało dotychczas darzono mię uznaniem. Czasami wydawało mi się, że mówię w próżnię, skąd odpowiada mi złośliwe echo. Dlatego też na tym wieczorze składałam w sobie uroczystą przysięgę wdzięczności. Choć nie należę do osób, przejmujących się krytyką dotkliwą, ale dopiero teraz — po słowach uznania — włożyłam zbroję ochronną. Myślę, wiem teraz, że idę dobrą drogą. Pójdę nią dalej. Skupię swoje siły. Będę się doskonalić. Dla ojczyzny, dla ojczyzny.

Widziałam, jak przejęta jest Zofia Bohdanowiczowa, na której miłej twarzy odbijały się jak w lustrze, wszystkie wrażenia. Wiem, że przysięgała to samo, co ja.

Na drugi dzień, w poniedziałek 28.III odbył się wieczór autorski Wandy Miłaszewskiej. Na tym wieczorze spojrzałam w oczy prawdziwemu uznaniu. Sale były natłoczone. Publiczność skupiona i entuzjastyczna. Twarze wzruszone. Huragan oklasków powitał ulubienicę. Miły, łagodny, dobitny głos dochodzący do końca drugiej sali mówił o kryteriach twórczości, o twórcy i o czytelniku, o odpowiedzialności twórcy. Co może powiedzieć krytyk? Nic! Życzliwy zgóry pochwali, opozycyjny zgóry zgani. Najważniejszą rzeczą jest reakcja czytelników. (Tak mówiła Miłaszewska). **Prawdziwych** czytelników — dodaję w duchu. Takich, jak ta oto, która płacze ukryła w żałobne welony, albo jak ta młoda, która wspina się na palce, żeby dojrzeć umiłowaną autorkę, albo jak te jeszcze młodsze, które z otwartymi ustami chłoną każde słowo, a potem pójdą błagać o autograf.

— To jest dobra sława, dobra sława — powtarzałam w duchu. Miłaszewska obrała sobie najlepszą cząstkę. Ma **prawdziwych** czytelników.

Więc modliłam się w duchu nie o powodzenie, nie o honoraria, nie o dobrą prasę, ale o **prawdziwych** czytelników. Takich jak ma Wanda Miłaszewska. Niewielu mm ich teraz. Ale mam. Poczułam, że kocham ich gorąco, z całej duszy, że pisać dla nich będę jak potrafię najlepiej. Oto co mi dała podróż do Poznania. Oto, co mi pokazała Wanda Miłaszewska.

E. K. M.

Optymiści

Jeszcze w lutym rb. na zebraniu Radiowego Koła Optymistów prof. Jasinowski wygłosił odczyt pod tytułem: „Co to jest optymizm i jakie jest jego znaczenie dla jednostki i społeczeństwa". Po odczycie około 30 osób zapisało się na członków Klubu Optymistów. Pesymiści, obecni na zebraniu zainteresowali się ideą optymizmu, wobec czego powstał projekt utworzenia sekcji pesymistów przy Klubie Optymistów. Któryż bo pesymista nie pragnie stać się optymistą! Wszak radość życia jest przyrodzoną właściwością duszy ludzkiej. Niestety jednak, ciosy losu, walka o byt, niedoskonałość natury ludzkiej skłaniają raczej ku pesymizmowi. To też odczyt prof. Jasinowskiego miał za zadanie wykazać, że świadomy optymizm „jest mocą twórczą, jest cnotą woli, a jako taki daje się on zaszczepić i wychowywać; optymizm jest to wiara w życie, w jego ciągłość i nasza w nim rolę". Da się rozróżnić kilka rodzajów optymizmu, tak mistyczny, ponaddoczesny, a także teoretyczny. Przedmiotem rozważań był optymizm życiowy.

Na szeroko zarysowanym tle historycznym przedstawił prelegent dzieje myśli filozoficznej, w której optymizm zarówno jak pesymizm znalazły swój wyraz, w zależności od struktury psychicznej twórców poszczególnych systemów, — od afirmacji życia u św. Augustyna, po pesymizm Schopenhauera, uznającego tożsamość bytu i cierpienia. Postawę chrześcijańską cechuje wybitny optymizm: — warto jest żyć, warto jest walczyć, warto się trudzić — „miles christianus". Optymizm łączy się z dobrocią uczynną. (Mistyczna dobroć, jak to wskazuje przykład neoplatonizmu, a zwłaszcza Schopenhauera, może się łączyć z pesymizmem): Optymizm zwraca się przeciwko wybujałości i przeczuleniu, głosi hasło umiaru, łączy się z pracą nad sobą, z pracą codzienną, nieustanną, której założeniem jest opanowanie siebie samego.

Rola optymizmu ma doniosłe znaczenie nie tylko w życiu jednostki, lecz także i społeczeństwa. Tutaj na pierwszym miejscu należy postawić zasadniczy rys optymizmu — wiarę we własne siły. „Uczyć się musimy spoglądać na świat okiem zdobywczym i wydrzeć mu musimy własny los, przyszłość naszą". Praca jednak twórcza nie da się pomyśleć bez solidaryzmu, solidaryzm zaś bez uznania godności człowieka. Istotnie więc swe uwieńczenie optymizm pojmowany ze strony społecznej, znaleźć może jedynie w doktrynie powszechnego solidaryzmu, obejmującej zarówno współpracę pomiędzy członkami jednego narodu, jak i współpracą pomiędzy narodami. Wielkim hasłom, panującym w świecie dzisiejszym, przez które narody przeciwstawiają się sobie wzajem, Polska winna przeciwstawić własną doktrynę powszechnego solidaryzmu, aby i siebie umocnić i inne narody ku sobie pociągnąć.

W myśl powszechnych założeń, optymiści całej Polski jednoczą się w Radiowym Klubie Optymistów. W Nr 1 miesięcznika „Optymista" z roku 1937 czytamy: „Ilość naszych czytelników wskazuje, że Polsce nie brak optymistów. My chcemy skupić ich wszystkich. Są to bowiem ludzie niezwykle pożyteczni i bardzo potrzebni, staną się zaś jeszcze pożyteczniejsi, gdy się zjednoczą aby pracować nad wytworzeniem jaśniejszej, czystszej atmosfery, nad budzeniem wzajemnego zaufania i życzliwości, zamiast nienawiści.

Radjowy Klub Optymistów datuje swe istnienie od lutego 1936 r. tj. od apelu p. Krzysztofa Eydziatowicza, Szefa Biura Studiów Polskiego Radia, skierowanego do wszystkich optymistów, którzy go słuchają, by dali znać o sobie, gdyż poszedł w zakład ,że w dzisiejszych tonących w pesymiźmie czasach, bodaj 100 optymistów w Polsce jeszcze się znajdzie.

„Rezultat tego niebywałego apelu przeszedł wszelkie oczekiwania" — pisze „Optymistka" z Lublina w Nr 3 „Optymisty" z roku 1937. — „Już podczas audycji poruszenie i zainteresowanie było ogromne. Okrzyków zdumienia, zgrozy — co nie miara — „Co on gada?" — „To niesłychane!" — „W dzisiejszych czasach — to szczyt bezczelności, albo... odwagi". — „Zamknąć radio. — niepodobna tego słuchać" itd. itd. — Tydzień pełen wątpliwości, sprzecznych myśli i nastrojów, ciągnął się w nieskończoność. Może rzeczywiście oni, ta przytłaczająca większość, wszyscy pesymiści i sceptycy mają rację, może nikt się nie zgłosił, może tylko ja wyrywam się ze swoim optymizmem jak „Filip z konopi?". Wreszcie przychodzi długo oczekiwany piątek. Ze strachem, z biciem serca, siadam do aparatu — i o radości „Proszę państwa — możemy się wszyscy uśmiechnąć — z głośnika płyną miłe uśmiechnięte słowa — odpowiedzi było tyle i tyle, listy i karty nadchodziły z różnych zakątków Polski. Od młodych i starszych, biednych i bogatych, trzeba było zaangażować specjalny personel do odczytywania — dość już ciężkiej, przygniatającej atmosfery..." i t. d.

Koła Optymistów organizuje się w Poznaniu, Lublinie, Grudziądzu i Wilnie. W Krakowie Związek „Wirunów", istniejący od 6 lat, jako organizacja zgłosił swój akces do Radiowego Klubu Optymistów. Zw. „Wirunów" pracuje intensywnie, może się poszczycić wzniesieniem dwupiętrowego „Domu Dziecka", organizuje instytut charakterologiczny oraz poradnie dla wykolejonych życiowo, jak również osiedle wypoczynkowe dla optymistów pod Krakowem. W Warszawie wychodzi miesięcznik „Optymista". „Klub przyjaciół w eterze" co raz szersze zatacza kręgi, drogą korespondencji przyczyniając się do ściślejszego zespolenia się duchowego, dodając bodźca do pracy i pogłębiając światopogląd optymistyczny.

Idea optymizmu jako siła społeczna nie była dotychczas wykorzystana. To, że zjednoczyła ludzi wszystkich warstw, bez różnicy stopnia wykształcenia, narodowości, wieku, dowodzi jej żywotności.

Zwracamy się z apelem do wszystkich optymistów — tych posiadających optymizm naiwny, tj. pierwotną wrażliwość dumy na radość istnienia, i tych, których optymizm dojrzały męski, zahartowany w walce z życiem, czerpie swój entuzjazm z przeświadczenia o mocy twórczej ducha — jednoczcie się w Radiowym Klubie Optymistów

Członkiem może zostać każdy, bez względu na narodowość, przynależność klasową, wiek i stopień wykształcenia, o ile stoi na gruncie etyki chrześcijańskiej. Jeżeli pesymiści, wytwarzając toksyny pesymizmu, zatruwają atmosferę życia społecznego, niech optymiści zbiorowym wysiłkiem zaczną oczyszczać tę atmosferę, wnosząc pogodę, życzliwość, dynamizm twórczy i wiarę w wartość życia.

Zapraszamy wszystkich na następne zebranie. Termin zebrania zostanie podany w prasie i przez radio. Pesymistów również prosimy, — chętnie się podzielimy z nimi swym optymizmem.

Tel. Sekretariatu Koła Optymistów 11-62.

Optymistka.

VIII Zjazd Referentek Spraw Kobiecych

Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

W dniach obchodu dziesięciolecia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet odbył się w Warszawie Ósmy Zjazd Wojewódzkich Referentek Spraw Kobiecych. Udział delegatek był bardzo liczny, a zainteresowanie obradami ogromne.

W programie Zjazdu uwzględniono wszystkie sprawy, które w obecnej chwili stanowią dla świata kobiecego zagadnienia najważniejsze i najdonioślejsze, a referaty powierzono specjalistkom w danej dziedzinie, osobom, czy to z racji swego zawodu czy też specjalnych studiów najbardziej do tego powołanym.

O nowych ustawach walki z nierządem i zwalczania chorób wenerycznych mówiła znana feministka, kierowniczka Wydziału Spraw Kobiecych, pani Halina Siemieńska. Po jej referacie uczestniczki Zjazdu jednogłośnie uchwaliły wniosek domagający się jak najszybszego umieszczenia tych ustaw na porządku dziennym Sejmu i Senatu.

Pan dr Helena Waniczek, wizytatorka szkół zawodowych żeńskich przedstawiła stan obecny zawodowego szkolnictwa żeńskiego w Polsce oraz drogi rozwoju w przyszłości. Zwróciła też uwagę na możliwości zawodowe nie dość dotychczas przez kobiety wyzyskane. Z naciskiem podkreśliła ewolucję, która w okresie powojennym zaszła w poglądach na pracę kobiet. O ile przedtem zawodowe kształcenie dziewcząt traktowano jako zapełnienie czasu aż do ich zamążpójścia, a praca miała charakter tymczasowy i dyletancki, o tyle teraz powszechnie umacnia się w całym społeczeństwie przekonanie, że kobieta domagająca się równych z mężczyzną praw i obarczona coraz częściej na równi z nim obowiązkiem utrzymywania rodziny, musi być na równi z nim gruntownie do pracy swej przygotowana, a w ciężkiej walce o byt zwycięży tylko ta, która wykaże najlepsze kwalifikacje.

Te same myśli podkreśliła również w swoim sprawozdaniu o pracy kobiet u nas i za granicą p. Anna Szelągowska, pierwsza w Polsce ekspertka w dziedzinie księgowości. I ona wzywała kobiety do gruntownego przygotowywania się do swego zawodu i do rozwijania jak największej inicjatywy i wynalazczości na swoim odcinku pracy. Ideałem kobiety nie powinno być biurko w jakimś urzędzie, lecz zdobywanie nowych, niezajętych jeszcze przez kobiety placówek. — Pani Grażyna Szmurłowa, adwokatka, referowała imieniem Sekcji Prawniczej projekty ustaw prava małżeńskiego majątkowego, budząc żywe zainteresowanie Zebranych dla prac Komisji Kodyfikacyjnej.

O badaniach inspektorek pracy nad wysiłkiem kobiet pracujących mówiła p. Inspektorka J. Miedzińska. Z żywym zadowoleniem dowiedziały się uczestniczki Zjazdu, że dzięki staraniom inspektorek pracy udało się już wprowadzić niejedną doniosłą reformę w warunkach pracy kobiet. Sukcesy te tym bardziej cenić należy, że mamy jeszcze zawsze za mało inspektorek pracy i że wszystkie ich wnioski zmierzające do polepszenia sytuacji robotnic napotykają na gwałtowny sprzeciw przedsiębiorców. I tak np. ze zdumieniem przyjęto informację pani Miedzińskiej, że o sprawę tak na pozór drobną, jak dostarczenie kobietom krzeseł do siedzenia przy pracy nie wymagającej bynajmniej pozycji stojącej, toczyły się długie i zacięte walki z fabrykantami. O wiele łatwiej było przeprowadzić rozmaite ulgi zmniejszające nadmierny wysiłek kobiet w zakładach państwowych, np. w monopolach.

Pani Helena Kopytowska mówiła o jak najlepszej i najbardziej celowej organizacji pośrednictwa pracy w dziale służby domowej. W ostatnich czasach zaznacza się ogólnie tendencja do odebrania działu pośrednictwa pracy przedsiębiorcom prywatnym, a przekazania tej akcji instytucjom społecznym i samorządowym. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet włączył również i pośrednictwo pracy do swego programu i zakłada coraz więcej biur pośrednictwa pracy przy swoich oddziałach. To też referat P. Kopytowskiej, oparty na dużym doświadczeniu i znajomości psychologii zarówno pracownic jak i pracodawczyń przyjęty został przez referentki z wielkim zainteresowaniem i wywołał żywą dyskusję. — O dwóch bardzo ważnych a przez kobiety nie dosyć docenianych ruchach społecznych mówili: p. dr Orsetti „O spółdzielczości" i pan dr Szymański o „Walce z alkoholizmem". W obu tych dziedzinach dział kobiet jest nadzwyczaj ważny i niemal decydujący. Przytem zwycięstwo w walce z alkoholizmem, tą najokropniejszą klęską społeczną, uzależnione jest od zwycięskiego pochodu tęczowego sztandaru spółdzielców.

Że Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet chce ciągle „z żywymi naprzód iść", że wszystko co się dzieje w naszym życiu państwowym i politycznym znajduje wśród członkiń żywy oddźwięk, tego dowodzi jednogłośnie i przez aklamację uchwalony na Zjeździe wniosek następującej treści: „Z uwagi na to, że ZPOK od wielu lat dąży do przyznania kobiecie za mężnej swobodnej decyzji w sprawie jej obywatelstwa — VIII Zjazd Referentek Spraw Kobiecych zebrany w dniach 26 i 27 marca 1938 r. wyraża uznanie Posłance Pełczyńskiej za zgłoszoną na posiedzeniu plenarnym Sejmu zapowiedź wystąpienia w sprawie nowelizacji odpowiednich artykułów ustawy o obywatelstwie w duchu naszych żądań.

Ósmy Zjazd Referentek Spraw Kobiecych prosi Posłankę Pełczyńską o jak najszybszą realizację tego słusznego postulatu popieranego przez cały zorganizowany świat kobiecy".—Wniosek ten jest spontanicznym odruchem w obronie tych kobiet, które na mocy świeżo uchwalonej ustawy o odebraniu obywatelstwa polskiego ludziom przebywającym stale za granicą, a nie mającym już kontaktu z krajem, przenosi automatycznie utratę obywatelstwa także na ich żony.

Na zakończenie bardzo pracowitego dnia w sobotę 26 marca odbyła się wieczorem dyskusja zagajona przez p. Jadwigę Krawczyńską na temat „Czego żądamy od prasy kobiecej". Delegatki z najdalszych krańców Rzeczypospolitej podawały do wiadomości zapatrywania na tę sprawę pracownic społecznych, tych najliczniejszych „nieznanych konsumentek" prasy kobiecej. Większość członkiń wyraziła pragnienie stworzenia własnego codziennego pisma kobiecego, ponieważ sprawy kobiece są, jak dotąd, zbyt mało uwzględniane w prasie ogólnej, a tzw. dodatki kobiece traktują je nie dość poważnie. A tymczasem ruch feministyczny rozwija się i potężnieje z każdym dniem i zagadnienia praw kobiet w życiu politycznym, zawodowym i społecznym domagają się uwzględnienia ich także i w polskiej prasie codziennej. — W poniedziałek 27 marca o godz. 14 pani Siemieńska zakończyła obrady Zjazdu życząc referentkom wojewódzkim dalszej owocnej pracy w terenie.

KRONIKA

— **Zebranie organizacyj kobiecych** odbędzie się dnia 7 kwietnia rb., o g. 7 wieczorem w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Jagiellońskiej Nr 3/5 m. 3, na którym zostaną omówione kwestie następujące:

1. Projekt ustawy o częściowej zmianie Kodeksu Cywilnego Kr. Polskiego z 1825 r., wniesionej na sejm przez p. posłankę Wandę Pełczyńską w sprawie dziecka opuszczonego w ustawodastwie polskim — referują p. posłanka Wanda Pełczyńska i p adw. Eugenia Szabelska.

2. Sprawa powstania przy ministerstwie rolnictwa Rady Żywienia i udziału kobiet w akcji racjonalnego żywienia ludności — referuje p. posłanka Wanda Pełczyńska.

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Czas skończyć ze sprawą Antczaka

Nieśwież od pewnego czasu stał się punktem newralgicznym samorządu terytorialnego województwa nowogródzkiego.

Pozornie chodzi o rzecz błahą, o jedną osobę. Mianowicie o inspektora samorządowego, p. Antczaka, który właściwym sobie sposobem załatwiania pewnych spraw wytwarza już od paru lat atmosferę naprężenia i niezadowolenia wśród części samorządowców powiatu nieświeskiego, o Antczaka, który nie zdołał sobie pozyskać miru samorządu całego powiatu i którego działalność bada obecnie specjalna komisja dyscyplinarna.

W istocie jednak chodzi o rzeczy bardziej głębsze. Plotka mówi, że Antczak jest popierany usilnie przez starostę Winczewskiego. Nie było by w tym nic złego, gdyby gospodarz powiatu nawet bardzo troskliwie popierał pracownika o nienagannej przeszłości, o niezakwestiowanej „teraźniejszości" i zażywającego powszechnego miru. Byłaby to rzecz zwykła, pożądana.

Czy Antczak zasługuje na tak gorące popieranie go, o którym mówi plotka? W paru poprzednio zamieszczonych artykułach scharakteryzowaliśmy w dostateczny sposób sylwetkę p. Antczaka jako samorządowca: 1) komisja dyscyplinarna w Baranowiczach, 2) zatarg z samorządem Grodna, 3) dochodzenie prokuratorskie w Nieświeżu i wreszcie 4) obecna komisja dyscyplinarna. Nie bierzmy już pod uwagę drobniejszych lokalnych zatargów personalnych. To są fakty. Może Antczak ma pecha, może jednak nie zasługuje na to, aby w obronie jego przeciwstawiać się opinii publicznej.

Przed kilkunastu dniami zamieściliśmy nadesłane nam przez p. Antczaka sprostowanie, w którym odpierał postawione mu poprzednio zarzuty. W dopisku do tego sprostowania, wyraziliśmy wątpliwości, czy, aby tak wszystko jest, jak to podał bądź co bądź gołosłownie p. Antczak. Otrzymaliśmy obecnie od grupy samorządowców pow. nieświeskiego „sprostowanie sprostowania" p. Antczaka.

Czytamy w tym sprostowaniu m. in.

„Do p-ktu 1. Dążenie p. Antczaka do scentralizowania zakupu materiałów piśmiennych w najtańszym źródle z pobudek rzekomo oszczędnościowych nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, gdyż w Zarządzie Miejskim w Nieświeżu znajduje się w aktach oferta miejscowego składu materiałów piśmiennych, który oferuje wszelkie potrzebne materiały w granicach od 16 do 40% taniej niż zapłacił p. Antczak w Warszawie. Dlaczego z tej oferty p. Antczak nie chciał skorzystać dla dobra samorządu. Na marginesie zaznaczamy, że artykuł 9 ust. z dnia 23.III 1933 r. (Dz. Ustaw 35, poz. 294) kładzie łopatą do głowy, że władze związków samorządowych winny zaopatrywać się w materiały w najtańszym źródle. Jeżeli p. Antczak jest uosobieniem oszczędności, to jak się wyliczy ze 199 zł, które wziął jako diety na wyjazd do Warszawy. Gdzie są rachunki kosztów podróży dla Związku? Można było listownie zamówić potrzebne materiały a 199 zł wpisać na plus budżetu związkowego, tak jak tego żądała i nadal żąda centrala".

„P. Antczak twierdzi, że rabat nie był rabatem, a jakąś bliżej nieokreśloną subwencją, daną p. Antczakowi na założenie składnicy oddziału nieświeskiego Związku Prac. Sam. i że wobec nieuruchomienia tej składnicy p. Antczak czuł się uprawniony do odesłania tych pieniędzy do Warszawy.

Nie jest to zgodne z prawdą, ponieważ protokuły posiedzeń zarządu oddziału oraz walnych zebrań wykazują dobitnie, że otrzymany rabat był zawsze traktowany jako normalny rabat od zakupów zbiorowych, przeznaczony na cele kulturalne oddziału.

Oto także dowody, że 599 zł były i przez centralę traktowane jako rabat dla oddziału nieświeskiego:

1. — W piśmie z Centralnego Zarządu Związku do Oddziału Nieświeskiego z dnia 15 czerwca 1936 r. poseł Pacholczyk „wzywa Zarząd Oddziału do zapisania całkowitej kwoty zł 599 na przychód kasy Oddziału, z których może Zarząd, w granicach swych uprawnień wypłacić tylko zwrot odpowiednich kosztów", 2. — Dnia 8 września Centrala nadsyła do Zarządu Oddziału Nieświeskiego następujące przynaglenie: „prosimy o odpowiedź na nasze pismo z dnia 15 czerwca rb. i nadesłanie nam dowodu wpłaty omawianej kwoty (zł 599 p. n.) do kasy Oddziału. Wbrew temu suma 599 zł nie została zapisana dotychczas na przychód kasy Oddziału".

„P. Antczak twierdzi: „nieprawdą jest, że B. Antczak miał w pow. baranowickim dwa dochodzenia dyscyplinarne, które zakończyły się dla niego niekorzystnie. Prawdą jest natomiast, że postępowanie dyscyplinarne zostało umorzone". Nie twierdziliśmy, że dyscyplinarka baranowicka zakończyła się dla p. Antczaka — niekorzystnie. Wydaje się to jednak dziwnym, że pomimo, jak tego chce p. Antczak „pomyślnego" dla niego wyniku dochodzenia dyscyplinarnego, baranowicki Wydział Powiatowy nie chciał nadal współpracować z p. Antczakiem".

Dość chyba będzie tego, aby zorientować się w charakterze tych spraw, które się wiążą z osobą p. Antczaka i wywołują niezadowolenie z osoby jego wśród samorządowców pow. nieświeskiego.

Należy przypuszczać, że p. starosta Winczewski dołoży starań, aby sprawa osoby inspektora samorządowego, obciążonego tymi zarzutami, została jak najrychlej wyjaśniona i aby wreszcie plotka o specjalnym popieraniu p. Antczaka przez gospodarza powiatu została potwierdzona albo zdementowana. Powiat nieświeski pragnie wyjaśnienia sytuacji.

(w).

Ziemia lidzka funduje samolot dla armii

Wśród społeczeństwa ziemi lidzkiej powstała inicjatywa ufundowania samolotu dla Armii. W tym celu została wszczęta akcja zbiórkowa wśród najszerszych rzesz społeczeństwa i młodzieży szkolnej. Kierownictwo w zbiórce środków materialnych przypadło Zarządowi Obwodu Powiatowego LOPP, który rozesłał w tej sprawie na teren całego powiatu odpowiednie pisma.

Szkoły, których ofiary zebrane wśród uczni wynoszą ponad 5 zł. otrzymały specjalne dyplomy świadczące o wypełnieniu zaszczytnego obowiązku obywatelskiego

Wszelkie kwoty na ten cel zebrane należy wpłacać na konto czekowe PKO Nr 60007, podając na stronie odwrotnej tytuł wpłaty.

Ziemia lidzka dawała już niejednokrotnie dowody swego głębokiego zrozumienia dla spraw ogólno-państwowych, obecnie piękna inicjatywa ufundowania samolotu dla wojska, świadczy o ciągłym impulsie społecznym ludności lidzkiego powiatu

KRONIKA

KWIECIEŃ 6 Środa

Dziś Wilhelma Op.
Jutro Epifanjusza

Wschód słońca — g. 4 m. 42
Zachód słońca — g. 6 m. 01

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 5 IV. 1938 r.

Ciśnienie 757
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 5
Temperatura najniższa — 2
Opad: ślad
Wiatr: zachodni
Tendencja barom.: wzrost ciśnienia
Uwagi: chmurno, przelotne opady.

LIDZKA

— **Nowa siedziba P. K. U.** obecnie mieści się w lokalu opróżnionym przez Ubezpieczalnię Społeczną na ul. Suwalskiej.

SĄD GRODZKI skazał w tych dniach znanego na terenie Lidy z szeregu wystąpień Samuela Dubczańskiego na półtora roku więzienia. Podstawą wyroku była kradzież pieniędzy (600 zł) ostatnio popełniona na szkodę G. Abramowiczowej, zam. przy ul. Szklanej.

— EJSZYSZKI STAJĄ SIĘ SŁAWNE. W Sądzie Okręgowym w Lidzie odbyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciwko Izraelowi Ejszyskiemu z Ejszyszek, który został oskarżony o zniewolenie niejakiej Tajby Pajkowskiej z Werenowa. Sąd po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok mocą którego krewki młodzian otrzymał 2 lata więzienia.

Od dłuższego już czasu kroniki policyjne dość często donoszą o tego rodzaju przestępstwach z terenu m-ka Ejszyszki.

— **Sprostowanie.** W niedzielnym numerze „Kurjera Wileńskiego" z dnia 3. IV. br. w kronice z Lidy została zamieszczona wzmianka o wypadku z dorożką, która wpadła do niezabezpieczonego rowu na ul. Falkowskiego.

Jak się obecnie dowiadujemy dorożką tą nie jechał wicestarosta powjatowy p. inż. Zawadzki, jak w notatce było podane.

BARANOWICKA

— **Wielka konferencja serowarska w Baranowiczach.** W dniu 12 kwietnia rb. o godz. 9 w sali Wydziału Pow. w Baranowiczach odbędzie się wielka konferencja serowarska zorganizowana przez Wil. Izbę Rolniczą. W konferencji weźmie udział kilku przedstawicieli Min. R. i R. R. (m. innymi prof. dr. Wacław Dąbrowski), przedstawiciele sfer rolniczo - gospodarczych z Wilna i Nowogródka oraz czynniki miejscowe.

— **Zw. Rzem. Chrześcijan zamierza ufundować karabin maszynowy dla wojska.** W dniu 2 bm. na posiedzeniu cechów Zw. Rzem Chrześcijan w Baranowiczach, przedstawiciele cechów uchwalili z oszczędności Zw. utworzyć fundusz na zakupienie karabinu maszynowego dla wojska i zwrócili się z propozycją do prezesa Rady Wojewódzkiej Rzem. Chrześcijan p. J. Jarockiego żeby poruszyć tę sprawę we wszystkich oddziałach Zw. na Nowogródczyźnie i rozpocząć zbiórkę ofiar.

— **Zakończenie kursu Ochotn. Str. Poż.** Od 20 marca do 3 kwietnia rb. Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych R. P. w Baranowiczach przeprowadził kurs I—III stopnia dla naczelników, ich zastępców i oficerów Straży Pożarnych pow. baranowickiego. W kursie wzięło udział 30 przedstawicieli. Komendantem kursu był mł. instr. Marian Ciesielski, wykładowcami pp.: mł instr. Grablis Stefan, mł. istr. Grablis Jan, inż. Sternin, inż. Jakowlew, inż. A. Stasiewicz, dr. Lewinbuk, kpt. Wasilewski i Józef Butrym.

Kurs był inspekcjonowany przez delegata Okręgu Wojewódzkiego Zw. Str. Poż. R.P.

W wyniku kursu 5 uczestników zdało egzamin z wynikiem celującym. 10 z dobrym 8 z dostatecznym i 7 otrzymało świadectwa II stopnia.

W zakończeniu kursu wziął udział przedstawiciel władz administracji ogólnej wicestarosta p. mgr. Paźniewski Leon, inspektor samorządu gminnego p. Czyżewski Antoni prezes Zarządu Oddziału p. o. inspektor Wojew. Okr mł. instr. Łastowski Józef i wielu innych.

Prezes Zarządu Oddziału p. Czyżewski podziękował pp. wykładowcom i uczestnikom kursu za ofiarną pracę i dobre wyniki.

SZCZUCZYŃSKA

— **Polska Macierz Szkolna z pomocą szkolnictwu.** Koło Polskiej Macierzy Szkolnej ponownie zorganizowane przed dwoma laty wykazuje dużą żywotność i pomimo szczupłych środków finansowych, rozwija coraz bardziej pracę w terenie zakładając szkoły, biblioteki i czytelnie.

P. M. S. prowadzi obecnie 4 szkoły powszechne w Popieliszkach, Lucjanowie, Horodyszczu i Bagatelkach a w najbliższej przyszłości zostaną uruchomione jeszcze 2 szkoły. Koło liczy 112 członków i budżet Koła zamyka się cyfrą 1000 zł.

Walne zebranie członków, jakie się odbyło w ub. niedzielę, na którym przewodniczył p. wicestarosta wojewódzki, po przyjęciu sprawozdania z dotychczasowej działalności udzieliło zarządowi absolutorium, po czym wybrano zarząd Koła w następującym składzie: pp. Kondratowa Stefania, Połońska Maria, Ihnatowiczówna Zofia, Pierzchalska Jadwiga, Wunschowa Maria, Gosztowt Antoni i Dudziński B.

Walne zebranie w zrozumieniu bezinteresownej i ofiarnej pracy pierwszych nauczycieli w szkołach P. M. S. pp. Górniekiewicza i Paluchówny postanowiło przesłać im na piśmie wyrazy serdecznego podziękowania.

— **Odznaczenie naczelnego lekarza komunalnego.** Naczelny lekarz komunalny dr Kocucho-Kuczyński Stanisław został odznaczony medalem niepodległości za udział w walkach niepodległościowych w latach 1918—1920.

817 robotników wyjechało do Estonii

3 bm. wyjechał z Postaw liczący 817 osób transport robotników i robotnic na roboty rolne do Estonii. Robotnicy wyjechali specjalnym pociągiem drogą przez Turmont i Rygę, pozostając pod opieką przedstawiciela Orbisu, który dowiezie ich do miejsca pracy.

Z terenu pow. postawskiego wyjedzie jeszcze w bieżącym miesiącu drugi transport w ilości 800 ludzi na roboty rolne do Łotwy. Rekrutacja rozpocznie się w dniach najbliższych.

Budowa drogi Wilno—Szumsk—Soły

W najbliższym tygodniu rozpoczęta zostanie budowa drogi bitej na szlaku Wilno—Szumsk—Soły. Roboty prowadzić będzie Fundusz Pracy, który na cel ten wyasygnował 60.000 złotych.

Będzie to jedna z największych inwestycyj drogowych tegorocznego sezonu.

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 5 b. m. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg:	hurt	detal
wyborowe	3.70	4.00
stołowe	3.60	3.90
solone	2.60	2.90
Sery za 1 kg:		
edamski czerwony	2.40	2.80
edamski żółty	2.20	2.50
litewski	2.—	2.30
Jaja	kopa:	sztuka:
nr. 1	3.90	0.07
nr. 2	3.60	0.06½
nr. 3	2.30	0.06

Stan zdrowotny ludności

Przy omawianiu budżetu Min. Opieki Społecznej, zwrócono uwagę publiczną na trapiące nas klęski socjalne.

Na czoło ich wysuwa się fatalny stan zdrowotny szerokich mas ludności a w szczególności ludności wiejskiej. Statystyka notuje: milion ludzi chorych na gruźlicę, z czego corocznie umiera z górą 50.000, półtora miliona chorych wenerycznie, wysoki odsetek śmiertelności niemowląt (14 proc.) od kilku lat nie dający się obniżyć, spadek przyrostu naturalnego dochodzi do 20 proc. w ciągu ostatnich kilku lat; 66 proc. młodzieży wykazuje wady fizyczne i objawy chorobowe spowodowane w dużej mierze niedostatecznym odżywianiem, to też wśród poborowych ostatnich roczników zanotowano nienormalnie duży odsetek cherlactwa.

Niskie zarobki robotników (jedne z najniższych w Europie) a w znacznej mierze i pracowników umysłowych, zabijają w nich zmysł przezorności, uniemożliwiają bowiem odłożenie części zarobków na tzw. „czarną godzinę". Budżet robotniczy w Polsce w okresie najlepszej koniunktury pochłaniał ponad 66 proc. na środki żywności (w Danii naprz. 40 proc., w Niemczech 44 proc. a razem na najkonieczniejsze potrzeby 88 proc., w Danii 69 proc., w Niemczech 72 proc.). Mimo tego robotnik polski i jego rodzina są niedożywione.

Jeszcze gorzej, a jednocześnie inaczej, przedstawia się sprawa na wsi. Chłop polski z natury jest przezorny, ta jednak przezorność ma swój specjalny charakter. Nawet tam, gdzie chłop ma stosunkowo niezłe zarobki myśli tylko o mordze i chałupie kosztem odżywiania i zdrowia swego i swoich dzieci. To też obserwatorzy wyrażają obawę, że chłopu grozi zmarnienie w pracy fabrycznej. Olbrzymia większość ludności wiejskiej trapi bieda niepozwalająca na zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb w zakresie ochrony zdrowia.

W świetle tych obserwacyj staje się zupełnie zrozumiały i uzasadniony postulat wysunięty przez posła Tomaszkiewicza, aby każdy obywatel miał zapewnioną pomoc lekarską o ile chodzi zwłaszcza o choroby społeczne — w pierwszym rzędzie gruźlicę i choroby weneryczne; pomoc ta winna być również zapewniona w zakresie położnictwa oraz opieki nad matką i dzieckiem.

Czasy kiedy pomoc tego rodzaju nosiła wyłącznie filantropijny charakter (tak było zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim, gdzie nie tylko nie znano ubezpieczeń socjalnych, ale na ogół nie znane było nawet pojęcie „opieki społecznej", zastępowane pojęciem „dobroczynność") minęły. Dziś walkę z chorobami i cherlactwem prowadzi administracja rządowa, związki samorządowe, instytucje ubezpieczeń społecznych, wreszcie szereg organizacyj społecznych.

Wysiłki tych wszystkich czynników nie są jednak dotychczas dostatecznie skoordynowane. Środki jakimi dysponują są niedostateczne, a co jest tym bardziej niepokojące, że sumy przeznaczone na opiekę społeczną oraz na służbę zdrowia w budżecie państwowym i w budżetach samorządowych maleją z roku na rok.

Na cele opieki społecznej Min. Op. Społ. dysponowała w roku 1933/34 sumą 58 mil. złotych; malejąc stopniowo sumy te na rok 1937/38 wynosiły już tylko 14,5 mil. zł. Związki samorządowe w tym samym czasie zmniejszyły pozycje na cele opieki społecznej z 69 mil. zł na 48 mil. zł.

Wydatki na służbę zdrowia od 1928 do 1935 r. spadły z 428,3 miliona do 187,6 miliona, czyli o 56 proc., samorządy obniżyły w tym czasie swe wydatki na służbę zdrowia o 65,4 proc.

W poczuciu konieczności wzmożenia walki z chorobami społecznymi rząd opracowuje obecnie szereg ustaw (o zwalczaniu gruźlicy, chorób wenerycznych itp.). Ciężar sfinansowania tych ustaw ma spaść na samorządy przy czym wykonanie jednej ustawy przeciwgruźliczej wymagać ma podobno 80 milionów złotych rocznie. Jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy związki samorządowe będą w stanie podołać tak rozszerzonym zadaniom.

Zbiorowe wysiłki ku podniesieniu stanu zdrowotności w kraju powinny być oparte na racjonalnym podziale ról pomiędzy wszystkie wchodzące w grę aktywne czynniki. Cokolwiek można krytycznie powiedzieć o działalności ubezpieczeń społecznych, to jednak należy stwierdzić, że mimo niedoskonałej organizacji i niedoświadczonego jeszcze aparatu administracyjnego, już w pierwszych latach swego istnienia osiągnęły one bardzo uchwytne dodatnie rezultaty: na 1000 mieszkańców leczyło się w 1935 r. — 22,6 chorych, na 1000 ubezpieczonych leczyło się w 1935 r. — 49,7 chorych. Zgony wynoszą w państwie przeciętnie 1,48 proc. ogółu ludności rocznie, zgony wśród ubezpieczonych wynoszą 0,85 proc.

Niestety chociaż liczba uprawnionych do świadczeń z tytułu ubezpieczenia dochodzi do 6 milionów (licząc z rodzinami ubezpieczonych), to jednak stanowi to mniej, niż jedna piąta ogółu ludności. Stosunek liczby ubezpieczonych do ogółu ludności zawodowo czynnej jest w Polsce bardzo niski, co widać z zestawienia: w Anglii liczba ubezpieczonych w stosunku do zatrudnionych wynosi 94 proc., w Niemczech 64 proc., w Hiszpanii 60 proc., we Francji 48 proc., we Włoszech 41 proc., w Polsce 27 proc.

Przymus ubezpieczenia winien ogarnąć nie tylko wszystkich zatrudnionych w pracy najemnej, ale winien objąć również drobnych przedsiębiorców, rzemieślników; przymus ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa winien być zwłaszcza jak najrychlej rozciągnięty na pracowników rolnych.

W zasadzie tylko jednostki pozbawione stałych dochodów powinny pozostać poza obrębem przymusowych ubezpieczeń społecznych. Opieka społeczna winna być w ten sposób odciążona, ograniczając swój zasięg w zasadzie tylko do tej ostatniej kategorii osób.

L. R.

Nowa katastrofa kolejowa we Francji



We Francji wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa, spowodowana przez autobus, który na dworcu St. Vincent de Tyrosse najechał na pociąg pośpieszny, biegnący z Bayonne do Bordeaux. Katastrofa miała straszne skutki, przy czym tak autobus jak i część pociągu zostały strzaskane, pociągając liczne ofiary w ludziach. Na zdjęciu — rzut oka na zdruzgotany tabor.

Zebranie organizacyjne „Służby Młodych"

Jako efekt zebrania informacyjnego Służby Młodych, — które odbyło się dnia 2 bm. w obecności 70 przedstawicieli różnych organizacyj młodzieżowych, — odbędzie się dn 6 bm. o godz. 19 m. 15 w lokalu Obozu Zjednoczenia Narodowego (Mickiewicza 22 m. 5) Zebranie Organizacyjne Służby Młodych.

Na zebranie to Kierownictwo Służby Młodych zaprasza przedstawicieli tych wszystkich organizacyj młodzieżowych, które mają zamiar zrzeszyć się względnie współpracować ze „Służba Młodych" dla podniesienia obronności granic państwa i stanu gospodarczego kraju.

Specjalnych zaproszeń na te zebranie Kierownictwo Służby Młodych do żadnych organizacyj rozsyłać nie będzie.

500 bezrobotnych zatrudnia już Fundusz Pracy

Zarząd Miejski zatrudnia obecnie na robotach miejskich około 300 bezrobotnych. Ogółem na terenie województw na robotach drogowych zatrudnionych jest obecnie przeszło 500 bezrobotnych.

Począwszy od przyszłego tygodnia zarówno w Wilnie jak i na prowincji rozpocznie się cały szereg nowych robót. W związku z tym stan zatrudnienia wzrośnie poważnie.

Drugi dzień procesu o nadużycia na stacji towarowej

Wczoraj odbył się dalszy ciąg rozprawy sądowej przeciwko b. urzędnikom stacji towarowej w Wilnie Wojnillo i Tomaszewiczowi oraz współoskarżonym cztero rom kupcom Pojakowi, Berkonowi, Kowarskiemu i Łondonowi, oskarżonym o nieprawne korzystanie z ulgowej taryfy przewozowej na skutek czego Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie poniosła znaczne straty.

Wczorajszy dzień przewodu sądowego wypełniły zeznania świadków. Ze szczególnym zainteresowaniem wysłuchano zeznań zastępcy kierownika brygady kryminalnej wydziału śledczego w Wilnie Derwińskiego, który wpadł na trop afery.

Dzisiaj dalszy ciąg rozprawy.

Wyrok spodziewany jest jutro. (c).

KRONIKA WILEŃSKA

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 6 kwietnia 1938 r.:

Po pogodnej nocy w ciągu dnia przejściowy wzrost zachmurzenia typu kłębiastego i kłębiasto - warstwowego i przelotne opady. Widzialność dobra. Podstawa chmur niskich od 300 m.

Noc chłodna, dniem temperatura ok 10 C.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Iundzilła (Mickiewicza 33); Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza (Wielka 29); Pietkiewicza (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Droga dla rowerów nad Wilią.** Zarząd Miejski postanowił wybudować nad Wilią drogę dla rowerów i motocykli. W tym celu postanowiono wywłaszczyć na rzecz miasta pas ziemi o szerokości 50 metrów na Antokolu.

— **Magistrat przystępuje do budowy mostu łukowego nad Wilenką.** Na wczorajszym posiedzeniu Zarządu miasta zapadła uchwała przystąpienia do budowy mostu łukowego żelazo - betonowego przez Wilenkę w ogrodzie Bernardyńskim.

— **Pomalowanie mostu Zwierzynieckiego.** Magistrat postanowił wyasygnować 15.000 złotych na pomalowanie świeżo odrestaurowanego mostu Zwierzynieckiego. Most ten prawdopodobnie otrzyma barwę stalową.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **337 Środa Literacka.** W dniu 6 bm. znany pisarz Melchior Wańkowicz wygłosi odczyt pt. „Sto migawek z wędrówek po ziemiach północno-wschodnich". Przeźrocza według zdjęć autora.

— **Odczyt z dziedziny pedagogiki.** Staraniem T-wa Pedagogicznego „PROMIEŃ" we czwartek dnia 7 kwietnia b. r. o godz. 17 w lokalu Pryw. Szkoły „Promień" przy ul. Wiwulskiego 4—6 wygłoszone zostaną dwa odczyty:

Ks. dyr. Aleksandra Mościckiego „Współpraca domu ze szkołą".

Dr Tadeusza Kołaczyńskiego „Z zagadnień higieny szkolnej". Wstęp wolny.

— **Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich.** 7 kwietnia 1938 r. (czwartek) o godz. 20 odbędzie się w Bibliotece Uniwersyteckiej (ul. Uniwersytecka 5) 163 zebranie ogólne Koła z referatem p. Mariana Wardziaka p. t. „Zagadnienie oświaty pozaszkolnej w mieście Wilnie".

RÓŻNE.

— **Koło Matematyczno - Fizyczne i Astronomiczne** Stud. U. S. B. (Zamkowa 11) ułatwia uzyskanie fachowych korepetytorów. Specjalność matematyka i fizyka. Dyżury w środy i piątki w g. 13—14.

— **Hojny dar p. J. Wolanowa.** Jak się dowiadujemy p. J. Wolanow, właściciel znanej kolektury Loterii Państwowej, złożył na ręce Komitetu Pomocy Zimowej hojny dar w postaci 30.000 obiadów dla bezrobotnych. Wartość ofiary wynosi zł 6.000. Przykład godny naśladowania.

— **Wycieczka dla radiosłuchaczy.** We czwartek 7 kwietnia wszyscy radiosłuchacze spotkają się w teatrze na Pohulance na drugim przedstawieniu sztuki Tadeusza Rittnera pt. „Wilki w nocy". Początek przedstawienia jak zawsze w czwartki o godz. 18,15 Przedsprzedaż biletów w dniu przedstawienia w kasie teatru na Pohulance od godz. 15. Ceny biletów poniżej propagandowych.

Na podstawie kwitu za opłacony abonament radiowy za miesiąc marzec lub kwiecień przysługuje zniżka na dwie osoby.

— **W Restauracji „Ustronie"** ul. Mickiewicza Nr 24, dziś 6 kwietnia 1938 r. po raz pierwszy gościnnie wystąpią: Wacia Morawska królowa rewii i Mario Malwano ulubieniec Wilna.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dnia 6 kwietnia o godz. 8,15 wiecz premiera znakomitej komedii współczesnej w 3 aktach Tadeusza Rittnera pt. **„Wilki w nocy"** z występem: Celiny Niedźwieckiej i Stanisława Daczyńskiego. Resztę obsady tworzą pp.: Szpakiewiczowa, Oranowska, Skorukówna, Hierowski, Wołłejko, Czapliński. Reżyseria St. Daczyńskiego. Oprawa dekoracyjna K. i J. Golusów.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **„Król włóczęgów".** Dziś wielkie wokalne widowisko **„Król włóczęgów"**, posiadające wspaniałą muzykę Frimla obok romantycznej i dowcipnej treści. Tchnące poezją i humorem beztroskiej cyganerii to barwne widowisko nie posiada równego w repertuarze lżejszej muzyki. „Król włóczęgów" wypełni repertuar dni najbliższych.

— **„Lady Chic".** Premierą najbliższą Teatru „Lutnia" będzie popularna operetka „Lady Chic".



Na otwartej w Sztokholmie wystawie belgijskiej umieszczono jeden drogocenny eksponat, a mianowicie miniaturę posągu króla Alberta I, wysadzanego diamentami o wartości 100 milionów koron szwedzkich. Na zdjęciu — diamentowy posąg królewski w miniaturze.

Dezerterem z pola obowiązku obywatelskiego jest ten, kto uchyla się od ofiary na Pomoc Zimową! Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

RADIO

ŚRODA, dn. 6.IV 1938 r.

6.15 Pieśń; 6.20 Gimnastyka; 6 40 Muzyka; 7.00 Dziennik; 7.15 Muzyka z płyt; 8.00 i 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 w trybie krakowiaka i oberka; 11 57 Sygnał czasu; 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 Muzyka; 14.25 „Dzieje Baśki Murmańskiej"; 14.35 Muzyka popularna; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Chwilka pytań" —pogadanka; 16.00 Uczmy się mówić; 16.15 Pogadanka; 17.00 Wojna przyszłości — odczyt; 17.15 Recital skrzypcowy Eeevalta Turgana (Estonia); 17.50 Siła charakteru jako podstawa zwycięstwa — pogadanka; 18 00 Sport; 18.10 „Wypalacze wapna w Wołożyńskim"; 18.20 „Dziwna przygoda" — słuchow. 18 55 Sport; 19.00 „Dr Aleksander Majkowski" — szkic literacki; 19.15 Pieśni obce; 19,35 Sztuka robotnicza —dialog; 19.50 Pogadanka; 20.00 Koncert Orkiestry K. O. P. pod dyr. Waleriana Borkowskiego; 20 45 Dziennik; 20.55 Pogadanka; 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Stanisława Niedzielskiego; 21.45 Kwadrans poetycki; 22.00 Ulubione utwory Edwarda Griega w wyk. orkiestry wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego z udz. z. Wyleżyńskiej (śpiew); 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.00 Muzyka

CZWARTEK, dnia 7 kwietnia 1938 r.

6,15 Pieśń poranna. 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. 11,15 „Pierwiastki narodowe w muzyce polskiej i obcej". 11,40 Duety wokalne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Audycja południowa 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 „Wielka noc w domu" — pogadanka. 13.15 Koncert życzeń. 14,25 „Dzieje Baśki Murmańskiej" — nowela Eugeniusza Małaczewskiego. 14,35 Muzyka popularna. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16,15 Koncert solistów. 16.50 Pogadanka aktualna. 17,00 O książce Mieczysława Bohdana Lepeckiego pt. „Madagaskar". 17,15 Łódzka orkiestra salonowa. 17.50 Poradnik sportowy. 18,10 Pogadanka radiotechniczna Mieczysława Gaiskiego. 18,20 Chóry szkolne. 18,40 Skrzynka rolnicza — prowadzi Aleksander Przegaliński. 18,50 Program na piątek. 18,55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.00 „Tata dzwonił" — słuchowisko Marii Morozowicz - Szczepkowskiej. 19,30 Polskie utwory fortepianowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20,00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka. 21,00 „Wiosenny rejs" — audycja muzyczno-słowna. 21,45 „O młodą twórczość sceniczną" — szkic literacki. 22,00 Koncert kameralny. 22,50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,00 Muzyka na dobranoc.

Skoczył z Mostu Zielonego do Wilii

4 bm. Jerzy Wojtkiewicz, lat 18 (Kalwaryjska 35) w zamiarze samobójczym skoczył z Mostu Zielonego do rzeki Wilii. Wojtkiewicz został wydobyty z wody przez łódkarzy i skierowany do szpitala Św. Jakuba. Stan jego zdrowia życiu nie zagraża. Przyczyna usiłowania samobójstwa na razie nie jest ustalona.

Jeden ukradł, drugi postrzelił...

2 bm. pracownik kontraktowy Urzędu Pocztowego w Widzach Bronisław Staninkiewicz, jako listonosz, otrzymał kwotę zł 1550 do wypłaty emerytur w rejonie m. Widz. O godz. 12 Staninkiewicz powrócił do Urzędu Pocztowego i zameldował naczelnikowi o zagubieniu gotówki zł 807 gr 77. Posterunek w Widzach zawiadomiony o tym wszczął niezwłocznie dochodzenie i w czasie rewizji osobistej znaleziono u Staninkiewicza w kieszeni bluzy 790 zł w banknotach. Staninkiewicz nie może wyjaśnić, w jaki sposób znalazły się... pieniądze u niego w kieszeni. Został on zatrzymany.

4 bm. Piotr Aleksandrowicz, m-c m. Smorgonie, woźnica poczty wojstomskiej, zgłosił się na posterunek P. P. w Wojstomiu i zameldował, że tegoż dnia o godz. 13.30 wioząc pocztę ze Smorgoń do Wojstomia został zatrzymany przez 3 pijanych osobników. Sądząc, że ma do czynienia z napadem rabunkowym, Aleksandrowicz wystrzelił z rewolweru, trafiając jednego z tych osobników, jak się okazało Aleksandra Olencewicza, m-ca kol Sielec, gm. wojstomskiej. Olencewicz został trafiony w lewą rękę poniżej łokcia.

Mąż ciężko zranił żonę

Krwawy dramat w Mejszagole

Wczoraj w Mejszagole Henryk Kuźmicz dwukrotnie uderzył nożem swoją żonę Stanisławę, raniąc ją ciężko w okolicy klatki piersiowej. Broczącą krwią niewiastę przewieziono w stanie bardzo poważnym do szpitala Św. Jakuba w Wilnie.

Henryka Kuźmicza aresztowano. (c).

LEON MOENKE 60)

Stawka o życie

Żona, która kilka dni temu proponowała iść nawet przez druty kolczaste byle tylko nie płynąć, nie miała już nic więcej do powiedzenia.

Nie zwlekając dłużej pojechaliśmy więc wprost do uzdrowiska.

Ludziom, którzy nigdy nie mieli do czynienia z działalnością nielegalną, plan ten napewno wyda się szalonym lub co najmniej lekkomyślnym. Otóż tak nie jest. Plan swój oparłem na podstawowej zasadzie wszelkiej działalności nielegalnej. Jest nią mianowicie zaskoczenie, zbicie z tropu, dezorientacja przeciwnika.

Chociaż brzmi to jak paradoks, ale najlepszym konspiratorem jest ten, kto działa całkiem jawnie, w biały dzień, na oczach wszystkich. Najniebezpieczniejszy list w mojem życiu, który podczas naszej ucieczki mógł nas wydać w ręce GPU, kosztować życie mnie i żonę. został napisany i wysłany bez żadnych szyfrów, a nawet koperty, jako zwykła karta pocztowa, dostępna do przeczytania każdemu, kto się tylko... zaciekawi. Jedynie dzięki tej formie uszedł on uwadze GPU *).

Z parku uzdrowiskowego, objąwszy się jak czuła para, poszliśmy wolno spacerkiem wzdłuż drutów kolczastych w stronę Biełoostrowa. Szliśmy tak przytuleni do siebie, że czułem bicie jej serca.

Było jeszcze upalne południe. Powietrze przepojone było zapachami traw, żywicy, butwiejących igieł, tym swoistym aromatem lasu sosnowego w pogodny cichy letni dzień. Cały las, całe otoczenie nasze zastygło w drzemce południowej.

Im dalej od Siestrorecka, tym bardziej druty się zbliżały do skraju lasu i toru kolejowego, aż wreszcie wybiegły nań. Szliśmy więc rowem kolejowym, pilnie obserwując ten las za drutami.

Po chwili za zakrętem ujrzeliśmy w oddali ostatni słup z drutami. Na widok jego mocniej przycisnąłem żonę do siebie. Ona zaś oparła mi swą głowę o piersi.

Cisza panowała nadal dokoła. Tylko serca w piersiach naszych — to waliły jak młoty, to zamierały, ściskając się boleśnie. Wargami przylgnąłem do włosów żony. Zwolniliśmy kroku jeszcze bardziej.

Gdy urwały się wreszcie druty kolczaste, skręciliśmy w lewo, ku granicy.

Lecz w tejże chwili jak spod ziemi wyrósł przed nami żołnierz, zagradzając nam drogę.

— Stój! Dokumenty wasze! — zawołał, nastawiając karabin z bagnetem.

Z przerażenia opadły mi ręce i wypuściłem żonę z uścisku. Na ten widok uśmiech przebiegł po szerokiej, rumianej twarzy żołnierza.

Swąd się on tu wziął? — nie mogłem sobie tego wytłumaczyć i sięgnąłem pośpiesznie po dowody osobiste.

— Wasze imiona i nazwiska? Skąd się tu wzięliście? W jakim celu? — zasypywał nas pytaniami, patrząc to na dokumenty to na nas.

— Turyści z Moskwy...

— Poszliśmy na spacer...

— Przyjechaliśmy z Leningradu do uzdrowiska — odpowiadaliśmy przerywając jedno drugiemu.

Długim badawczym spojrzeniem patrzał on na nas. W szalonym napięciu nerwów zamieniłem się cały we wzrok i słuch. Sekundy trwały niby wieczność.

— Tu jest pas pograniczny i spacerować nie wolno — rzekł po chwili i znowuż zamilkł. utkwiwszy w nas wzrok.

— Nie wiedzieliśmy o tym — odparłem, ochłonąwszy już z nagłego przerażenia i również urwałem.

Znowuż zapanowało pełne szalonego napięcia milczenie. Żołnierz wahał się najwyraźniej.

Spokój! Spokój! — twierdziłem sobie, patrząc w niebieskie jak niebo oczy i opaloną twarz tego barczystego chłopa, który w tej chwili ważył losy życia i śmierci naszej.

— Wracajcie z powrotem i więcej tu nie spacerujcie, bo was aresztuję. W więzieniu siedzieć nie jest zbyt przyjemnie — rzekł wreszcie i zwrócił nam nasze dokumenty.

— Do widzenia, towarzyszu! Dziękujemy za ostrzeżenie — mile si ędoń uśmiechnęła żona.

— Przyjemnego spacerku we dwoje! — rzekł on, śmiejąc się szeroko. (D. c. n.)

*) O tym chwycie konspiracji w Sowietach mogę już pisać, gdyż został on w końcu wykryty, jak dowiedziałem się o tym z pewnej audycji radiowej. Charakterystyczną jest ta okoliczność, iż wkrył go nie „czarny gabinet" GPU na poczcie, lecz zwykły niepłatny „aktywista", który przypadkowo zaciekawił się pocztówką adresowaną do swego sąsiada. Ten konkretny chwyt przytyczam nie tylko dla ilustracji podstawowej zasady, lecz również dla ostrzeżenia przed dalszym jego niedość ostrożnym używaniem.

Dodatkowe pociągi na święta Wielkanocne

Dyrekcja kolejowa w Wilnie zawiadamia, że w okresie świąt Wielkiejnocy 1938 r. między Wilnem a Warszawą będą kursować dodatkowe pociągi pasażerskie według następującego rozkładu jazdy:

Przyjazd	Odjazd	STACJA	Przyjazd	Odjazd
—	20.00	Wilno	6.30	—
21.28	21.33	Orany	4.52	4.57
22.57	23.05	Grodno	3.23	3.31
0.47	0,57	Białystok	1.38	1.50
5.13	—	Warszawa-Główna	—	21.55

Pociąg ten odjeżdżać będzie z Wilna do Warszawy Głównej w dniach: 12, 13, 14, 15, 19 i 20 kwietnia br. i z Warszawy Głównej do Wilna w dniach 12, 13, 14, 15, 19 i 20 bm.

W pociągach tych będą kursować wagony osobowe I, II i III kl.

Kurjer Sportowy

Piłkarze Łotwy grać będą w Wilnie na Wielkanoc

Piłkarze Łotwy przysłali do Wilna ofertę rozegrania dwóch meczów towarzyskich w czasie świąt Wielkiej Nocy. Przyjechać mają do nas piłkarze dwuch ligowych drużyn łotewskich: „L. A. S." względnie „A. K. S." Propozycja Łotyszów została przyjęta przez WKS Śmigły. Pierwszego dn. świąt grać będą wojskowi, a drugiego dnia przeciwko Łotyszom grać ma reprezentacja Ogniska KPW zasilona kilku graczami Makabi.

Mecze te o charakterze spotkań międzynarodowych, wzbudzą niewątpliwie w Wilnie wielkie zainteresowanie. Piłkarze Łotwy ostatnio znacznie podciągnęli się. Wygrać z nimi będzie trudno

Nadeszła jednocześnie oferta z Niemiec. Chcą przyjechać do Wilna piłkarze znanego klubu lipskiego „Tura". Oferta ta nie została przyjęta.

I jeszcze jedna wiadomość piłkarska: WKS Śmigły zwrócił się dzisiaj do Polskiego Związku Piłki Nożnej z prośbą udzielenia zezwolenia na rozegranie pierwszego meczu z polską drużyną na Litwie „Slavią". Dla wyjaśnienia podajemy, że jest to była drużyna Sparty kowieńskiej. Jeżeli nadejdzie odpowiedź przychylna, to mecz odbędzie się w najbliższym czasie na warunkach rewanżowych.

Skład WKS Smigły na mecz z Ruchem

Piłkarze Wojskowego Klubu Sportowego Śmigły w najbliższą niedzielę grać będą swój pierwszy mecz o mistrzostwo Ligi. Mecz odbędzie się w Wielkich Hajdukach. Przeciwnikiem piłkarzy wileńskich będzie Ruch. W. K. S. Śmigły wystąpi w następującym składzie: bramkarz — Czarski, rezerwowy Łoś, obrona — Zawieja, Grządziel, pom — Fujarski, Bukowski, Hoffman, napad — Biok, Hajdul, Pawłowski, Longin, Moszczyński i Marzec. Rezerwa — Wojciechowski. Drużyna wyjedzie z Wilna w piątek wieczorem. Z drużyną pojedzie razem trener Sell.

Mecz odbędzie się na reprezentacyjnym stadionie śląskim im. wojewody Grażyńskiego. Początek spotkania wyznaczony został na godz. 16 m. 15.

Powrót drużyny ze Śląska nastąpi w poniedziałek wieczorem.

Dziś zebranie MKWF i PW

Dziś w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego w Wilnie przy ul. Dominikańskiej 2 odbędzie się plenarne zebranie Miejskiego Komitetu Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie ze ślizgawki, sprawozdanie z wykonania budżetu na rok 1937/38, plan pracy na okres letni, wybór kandydatów na członków Komitetu z nominacji na rok 1938/39, oraz wolne wnioski. Początek zebrania o godz. 19.

RKS — Białystok

W najbliższą niedzielę o godz. 18 w sali Ośrodka W. F. odbędzie się mecz bokserski między Robotniczym Klubem Sportowym w Wilnie a reprezentacją Białegostoku. Składy drużyn przedstawiają się następująco: Białystok — Lewin, Górecki, Zalewski, Sandler, Piotrowicz, Geszes, Kuśnier i Kozen.

Wilno — Lendzin, Bagiński, Łukmin, Kulesza, Krasnopiorow, Poreda, Unton, Polakow.

Warto nadmienić, że mecz międzymiastowy Wilno — Białystok rozegrany w lutym zakończył się zwycięstwem Wilna 10 : 6.

„Komitet Czerwonych Widz" przed sądem w Wilnie

12 oskarżonych o działalność komunistyczną

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznał wczoraj sprawę 12 osób, mieszkańców miasteczka Widze, położonego w pow brasławskim, oskarżonych o działalność komunistyczną.

Komitet ten, jak to wynika z aktu oskarżenia, przejawiał na terenie miasteczka Widze i pow. brasławskiego intensywną działalność wywrotową, organizując komórki komunistyczne.

Akt oskarżenia opiewa, że oskarżeni tworzyli „Komitet Czerwonych Widz", a jego członkowie należeli do Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Rachela Zylbermanówna, Sara Bank, Estera Rajchelówna, Michał Kryczałow, Jan Iwanow, Dymitr Sidorowicz, bracia A. i M Szlamanowie i inni.

W pierwszej instancji wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę więzienia od 3 do 8 lat. Na 8 lat skazano Zylbermanównę i Sarę Bank. Michał Kryczałow i Dymitr Sidorowicz zostali skazani na 7 lat więzienia, Mendel Szulman na 4 lata itd.

Wczoraj Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, zmniejszając jedynie karę w stosunku do Estery Rajchelówny z 7 na 4 lata, Michała Kryczałowa z 7 na 5 lat oraz Dymitra Fedorowicza z 7 na 6 lat. Ponadto został całkowicie uniewinniony Abram Szulman.

Bronili osk. adwokaci: Petrusewicz, Sukiennicka, Chil, Czernichow i Frydman.

„Balilla" na scenie Teatru dla Dzieci T. Ortyma



Na zdjęciu — scena z pięknej sztuki o młodocianym bohaterze Italii Balilli, wystawionej w Teatrze dla Dzieci T. Ortyma. Premiera „Balilli" odbyła się w obecności ambasadora Italii barona di Valentino i kolonii włoskiej w Warszawie. Reprodukujemy obraz z I aktu: W zaułku Genui

KINA I FILMY

„FORTANCERKI"
(Pan).

Bluff i bujda reklamowa nas nie dziwi. Przyzwyczailiśmy się do tego. Mimo to, niekiedy bywają zbyt wielkie rozbieżności między reklamą a rzeczywistością. Końska dawka bujania. Przykładem film „Fortancerki", zapowiadany jako obraz „obyczajowo-społeczny", a w istocie rzeczy będący mętną „kryminałką".

Pochwalić trzeba dodatek taneczno-muzyczny PAT-a. Dwa tańce w wykonaniu Jadwigi Leitzkówny, dwa zaś Ziuty Buczyńskiej. Ta ostatnia ma podobno wkrótce przybyć do Wilna. Dodatek ten jest poważną rekompensatą za film.

Ogłoszenie

Z dniem 1 czerwca 1938 r. Wydział Powiatowy w Nowogródku zamierza sprzedać z wolnej ręki własną drukarnię i introligatornię (2 maszyny o napędzie elektrycznym i 1 ręczna).

Maszyny do obejrzenia są w dnie powszednie od 8 do 15 w lokalu drukarni przy ul. Słonimskiej.

Oferty należy składać do dnia 20 maja 1938 r. pod adresem „Wydział Powiatowy w Nowogródku".

(—) K. MILEWICZ
Przewodniczący Wydz. Pow. w Nowogródku.

Sygnatura Km. Nr. 336/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilejce, Czesław w Sztrom mający kancelarię w Wilejce, ul. Sienkiewicza Nr 12 ua podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 maja 1938 r. o godz. 10 w Wilejce (gmach Sądu) odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Merki Bunimowiczowej nieruchomości miejskiej, położonej w m. Wilejce przy ul. Raczkiewicza Nr 12 i 11 Listopada (zbieg ulic) powierzchni około 493 sąż. kw., na której znajdują się następujące budynki: dom mieszkalny drewniany, lodownia drewniana i budynek gospodarczy. Powyższa nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Wilnie Nr Hip. 5884.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 8.350, cena zaś wywołania wynosi zł. 6262 gr 50

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 835.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Wilejce.

W myśl rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 22. I. 37 r. (Dz. U. Nr 12 poz. 84) stawający do przetargu winni przedstawić zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego na prawo kupna powyższej nieruchomości.

Dnia 2 kwietnia 1938 r.

Komornik
CZESŁAW SZTROM

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górnianska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60g r. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i Komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis